DOI:10.17951/rh.2023.56.507-557

Mateusz Rodak
(Tadeusz Manteuffel Institute of History, Polish Academy of Sciences, Poland)
https://orcid.org/0000-0003-4665-6833
e-mail: mateuszrodak1979@gmail.com

Złodzieje w międzywojennym Lublinie. Analiza historyczno-kryminologiczna

Thieves in Interwar Lublin. Historical and Criminological Analysis

ABSTRACT

The article, the subject of which places it in the field of Urban Studies, is an attempt to present a multi-faceted characterization of the community of thieves in Lublin in the interwar period. For this purpose, methods of statistical and criminological analysis and GIS technology were used. First, the estimated size of the study group was determined. When reconstructing its characteristics, the influence of various variables (mainly sex and religion of the perpetrators of the theft) was taken into account. An initial description of the socio-professional structure of the environment was made. Thanks to the use of GIS technology, the local structure of the thieves' place of residence and theft was re-constructed. By taking into account various variables, the pattern of criminal behaviour

PUBLICATION INFO

e-ISSN: 2449-8467
ISSN: 2082-6060

THE AUTHOR'S ADDRESS: Mateusz Rodak, the Tadeusz Manteuffel Institute of History, Polish Academy of Sciences, 29/31 Rynek Starego Miasta, Warsaw 00-272, Poland

SOURCE OF FUNDING: Statutory Research of the Tadeusz Manteuffel Institute of History, Polish Academy of Sciences

SUBMITTED:	ACCEPTED:	PUBLISHED ONLINE:
2023.02.26	2023.09.25	2023.12.21

WEBSITE OF THE JOURNAL: https://journals.umcs.pl/rh

EDITORIAL COMMITTEE E-mail: reshistorica@umcs.pl

functioning in interwar Lublin was described. At the same time, the aggregation of the available data made it possible to construct a map of the then Lublin crime hotspots (i.e. areas characterized by a significant „concentration of pathological phenomena"). Finally, the author tried to answer the question of what motivated some of the then inhabitants of Lublin to resort to stealing.

This is the first attempt to describe the spatial conditions of non-normative behaviour in the Second Polish Republic. Polish historiography of that period has not analysed the mutual relations between the nature of local criminal circles and the multidimensional specificity of the places where they functioned. Such research, mainly concerning the phenomenon of prostitution, is slowly becoming a standard in the historiography of Anglo-Saxon countries. The author hopes that the article will encourage similar studies to be undertaken in other cities of interwar Poland. The sum of such studies will make it possible to carry out broader analyses in the future, the results of which will complement the findings of Anglo-Saxon historiography.

Key words: crime, Lublin, Second Polish Republic, GIS, criminology, thieves, poverty, exclusion

STRESZCZENIE

Artykuł, którego tematyka mieści się w nurcie badań *urban studies*, stanowi próbę prezentacji wieloaspektowej charakterystyki środowiska lubelskich złodziei okresu międzywojennego. W tym celu wykorzystano metody analizy statystycznej, kryminologicznej oraz technologię GIS. W pierwszej kolejności określono szacunkową liczebność badanej grupy. Rekonstruując jej charakterystykę, uwzględniono wpływ różnorodnych zmiennych (przede wszystkim płci i wyznania sprawców kradzieży). Dokonano wstępnego opisu struktury społeczno-zawodowej środowiska. Dzięki wykorzystaniu technologii GIS odtworzono lokalną strukturę miejsca zamieszkania złodziei oraz dokonywania kradzieży. Uwzględnienie różnorodnych zmiennych pozwoliło opisać funkcjonujący w międzywojennym Lublinie schemat zachowań przestępczych. Jednocześnie zagregowanie dostępnych danych umożliwiło skonstruowanie mapy ówczesnych lubelskich hot-spotów przestępczości (tj. obszarów, które charakteryzowały się znaczną „koncentracją zjawisk patologicznych"). W końcu autor postarał się udzielić odpowiedzi na pytanie o przyczyny, dla których część ówczesnych lublinian podejmowała decyzję o dokonaniu kradzieży.

Jest to pierwsza próba opisu przestrzennych uwarunkowań zachowań nienormatywnych w II Rzeczypospolitej. Jak dotąd w polskich badaniach okresu międzywojennego nie podejmowano analiz dotyczących wzajemnych relacji między charakterem lokalnych środowisk przestępczych a wielowymiarową specyfiką miejsc, w których funkcjonowały. Badania takie, dotyczące głównie zjawiska prostytucji, stają się powoli standardem w historiografii krajów anglosaskich. Autor liczy na to, że artykuł stanie się zachętą do podejmowania analogicznych studiów dla innych miast Polski międzywojennej. Suma takich badań pozwoli w przyszłości na przeprowadzenie szerszych analiz, których wyniki uzupełnią ustalenia historiografii anglosaskiej.

Słowa kluczowe: przestępczość, Lublin, II Rzeczpospolita, GIS, kryminologia, złodzieje, bieda, wykluczenie

DOI:10.17951/rh.2023.56.507-557

WSTĘP

W sierpniu 1933 r., przy okazji kolejnej kradzieży, „Głos Lubelski" przypominał czytelnikom: „Niejednokrotnie już poruszaliśmy na tem miejscu ostrą plagę kradzieży, która daje się coraz bardziej we znaki mieszkańcom naszego miasta. Z dnia na dzień wzrasta liczba kradzieży, złodzieje są coraz zuchwalsi, a sprawcy pozostają najczęściej nieznani"[1]. Alarmistyczne artykuły o dręczących Lublin kradzieżach ukazywały się w miejscowej prasie jednak dość sporadycznie, przede wszystkim w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości[2]. Z drugiej strony ogromna liczba drobnych notatek poświęconych „kolejnym" kradzieżom dokonywanym w obrębie miasta daje podstawy do sformułowania tezy, że przestępstwo to mogło stanowić w Lublinie poważny problem społeczny. Zacznijmy od porównania.

Tabela 1. Nasilenie kradzieży na 100 tys. mieszkańców w latach 1931–1932 oraz 1936 r.

Rok	Lublin	Warszawa	Wilno	Kraków	Katowice	Gdynia	Poznań	Polska
1931	2908,7	1430,9	1758,6	2312,8	1573,9	5814,9	1319,0	1125
1932	2300,4	1595,2	2085,3	2568,2	2045,7	5424,2	1722,1	1385
1936	1516,8	1474,6	1667,3	3055,8	bd	2429,3	1492,4	1405

Źródło: R. Litwiński, *Organizacja Policji Państwowej w Lublinie w latach 1919–1939*, „Res Historica" 2002, 15, s. 69; *Rocznik Statystyczny Warszawy*, *Rocznik Statystyczny Wilna*; K. Krajewski, s. 549; K. Kloc, *op. cit.*, s. 187.; *Rocznik Statystyczny m. Poznania*, 1933/1934, Poznań 1935, s. 81; idem, 1936/1937, Poznań 1938, s. 94; *Rocznik Statystyczny Gdyni*, 1936/1937, Gdynia 1937, s. 46; idem, 1933/1934, Gdynia 1934, s. 37; *Roczniki Statystyczne Katowic za lata 1931–1932*, Katowice 1936–1937.

Zestawienie nielicznych oficjalnych danych, które posiadamy dla Lublina oraz innych ośrodków miejskich, dość wyraźnie wskazuje na to, że „Kozi gród" mógł pretendować do miana jednego z najbardziej niebezpiecznych miast II Rzeczypospolitej. Notowane w Lublinie w szczycie kryzysu nasilenie kradzieży (w przeliczeniu na 100 tys. mieszkańców) znacznie przewyższało średnią dla kraju. Dopiero w 1936 r. wskaźnik zbliżył się do wyniku ogólnopolskiego[3]. Próba wyjaśnienia widocznych w zestawieniu różnic wykracza w tym miejscu poza problematykę tego

[1] *Nieznani sprawcy szaleją w Lublinie. Plaga kradzieży staje się groźną w mieście*, „Głos Lubelski" 1933, nr 235, s. 7.

[2] *Przeciw pladze kradzieży*, „Ziemia Lubelska" 1918, nr 429, s. 2; *Walka z przestępcami w Lublinie. Przeciwko pladze kradzieży*, „Ziemia Lubelska" 1920, nr 488, s. 3.

[3] Sytuacja w Krakowie (dane za 1936 r.) to w dużej mierze efekt sporego przyrostu ludności, który miał miejsce w stolicy Małopolski w czasie kryzysu. Cf. K. Kloc, *Wielkomiejska gangrena. Margines społeczny międzywojennego Krakowa*, Kraków 2016, s. 187. Wyjątkowo wysokie wskaźniki dla Gdyni tłumaczyć należy całą listą problemów społecznych

DOI:10.17951/rh.2023.56.507-557

artykułu, daje jednak podstawy do stawiania pytań o kondycję społeczną i/lub ekonomiczną Lublina okresu międzywojennego. Tego typu rozważania wymagają jednak solidnej monografii. W tym miejscu postaram się więc poszukać odpowiedzi na pytania o to, kto, gdzie i dlaczego dokonywał w Lublinie kradzieży. Pozwoli to w przyszłości przeprowadzić szersze analizy na temat np. stanu bezpieczeństwa miasta w okresie międzywojennym. Z czasem zaś wykorzystać te ustalenia do porównań z innymi ośrodkami miejskimi Polski międzywojennej[4].

Artykuł pozostaje próbą statystycznego opisu środowiska lubelskich złodziei oraz prezentacji przestępczej topografii miasta w II Rzeczypospolitej[5]. Omówione zostaną struktura płci oraz wyznania. Przyjrzę się również sytuacji społeczno-zawodowej sprawców kradzieży. Przedstawię miejsce ich zamieszkania i dokonywania kradzieży (wykorzystam w tym celu techniki GIS). Dzięki temu możliwe będzie ustalenie lokalizacji ówczesnych hot-spotów lubelskiej przestępczości, tj. obszarów, które charakteryzowały się znaczną „koncentracją zjawisk patologicznych"[6]. Wnioski z analiz będę próbował, w miarę możliwości, konfrontować z ustaleniami, które poczynione zostały już częściowo dla środowiska złodziei z Warszawy[7].

Lubelscy przestępcy i lokalna przestępczość zajmowały już uwagę historyków. Zainteresowani tym tematem mają do dyspozycji artykuły i monografie autorstwa Roberta Litwińskiego, który wstępnie opisał, uwzględniając perspektywę ówczesnej policji, stan bezpieczeństwa publicznego międzywojennego Lublina[8]. Środowisko to doczekało się już

---

i ekonomicznych, z którymi borykała się rozwijająca się wówczas Gdynia. Cf. G. Piątek, *Gdynia miasto obiecane. Miasto, modernizm, modernizacja 1920–1939*, Warszawa 2022, passim.

[4] Analogiczne badania prowadzone są aktualnie dla międzywojennego Wilna.

[5] W tym miejscu przez pojęcie „złodziej" rozumiemy osoby, które były zatrzymywane za kradzież. Przy czym nie zawsze będą to ci, którzy kradzież traktowali jako główne źródło utrzymania.

[6] S. Mordwa, *Techniki GIS – w poszukiwaniu hot spotów przestępczości*, „Archiwum Kryminologiczne" 2015, 37, s. 279–281. W tym miejscu, za Stanisławem Mordwą, przez hot-spot przestępczości rozumiem „małe jednostki przestrzenne charakteryzujące się wysokimi wskaźnikami przestępczości". Przy czym, dodajmy, towarzyszą temu również inne zjawiska (alkoholizm, liczna społeczność osób karanych, warunki sprzyjające przestępstwom: brak oświetlenia, obecność melin, domów publicznych itp.), które potęgują efekt odrębności danego terenu. Jednocześnie wpływając na ich społeczne postrzeganie, jako tzw. złych dzielnic, których odwiedzanie wiąże się z dużym ryzykiem.

[7] M. Rodak, *Kasiarze w Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2022; idem, *Pospolitacy, cuwaksi, powrotowcy. Osadzeni w Więzieniu Karnym Warszawa–Mokotów (1918–1939)*, Warszawa 2017.

[8] R. Litwiński, *Policja Państwowa w województwie lubelskim w latach 1919–1939*, Lublin 2001; idem, *Z problematyki bezpieczeństwa i porządku publicznego w międzywojennym Lublinie*, „Res Historica" 2002, 15, s. 59–70; idem, *Organizacja Policji Państwowej w Lublinie w latach*

DOI:10.17951/rh.2023.56.507-557

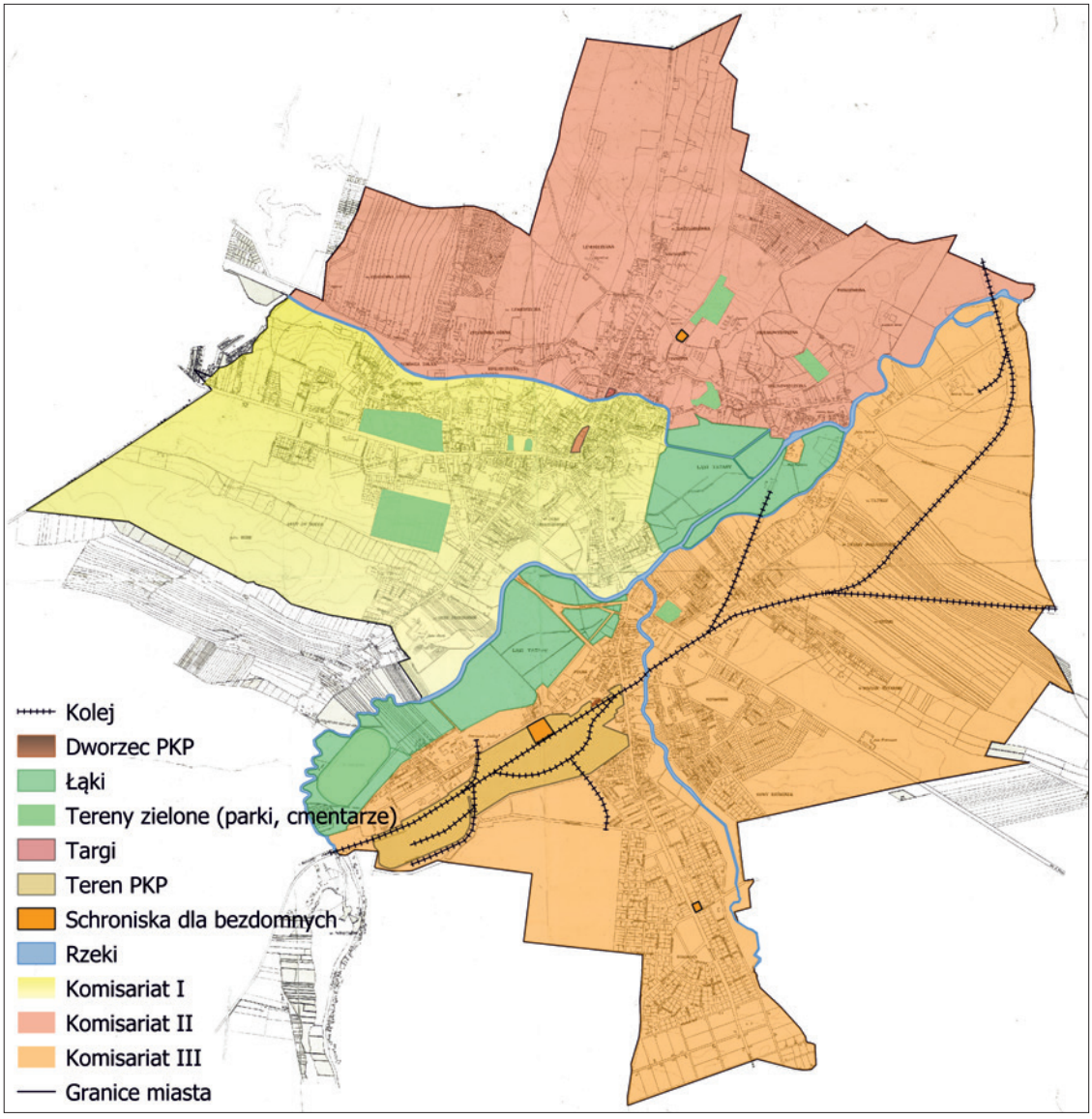

Mapa 1. Podział Lublina na komisariaty.

DOI:10.17951/rh.2023.56.507-557

również wstępnej analizy w monografii poświęconej żydowskiej przestępczości w województwie lubelskim w II Rzeczpospolitej[9]. W końcu mnóstwo cennych informacji dostarczają nam najnowsze ustalenia Adama Kopciowskiego, który poza analizami jidyszowego obrazu lubelskiej przestępczości, przygląda się również m.in. początkom zorganizowanej przestępczości żydowskiej w Lublinie przełomu XIX i XX w., ważnym postaciom tego świata czy wybranym grupom „zawodowym"[10].

W analizach uwzględniam stosowany do połowy 1934 r. podział Lublina na cztery komisariaty (w tym jeden kolejowy). Wprowadzenie podziału na sześć komisariatów (w tym kolejowy oraz nowe na Wieniawie – IV i Dziesiątej – V), który obowiązywał w drugiej połowie lat trzydziestych, nie wniosłoby do naszych rozważań szczególnie istotnych zmian. Rozmieszczenie ludności w komisariatach nie było równomierne. Komisariaty II (prawie 25,5 tys. osób) i III (nieco ponad 35,5 tys.) liczyły łącznie niewiele więcej ludności niż komisariat I (prawie 53,5 tys.)[11]. Sytuacja taka, biorąc pod uwagę również stan liczbowy i możliwości działania ówczesnych organów ścigania, powodowała znaczne przeciążenie służbą oraz wpływała na skalę i rodzaj popełnianych przestępstw[12].

Obraz statystyczny z natury swojej skupia się na tworzeniu uogólnień, unikać więc będę mnożenia kolejnych opisów dokonywanych kradzieży czy prezentowania szczegółowych biogramów najważniejszych przestępców.

UWAGI METODOLOGICZNE

Podstawowym źródłem pozostają raporty dzienne Wydziału Śledczego Komisariatu I Głównego Policji Państwowej (dalej PP), które zachowały się w całości dla lat 1928–1935, a w niewielkim fragmencie dla

1919–1939, „Res Historica" 2002, 15, s. 71–80. Nie można w tym miejscu nie wspomnieć o kryminałach Marcina Wrońskiego, które choć nie są pracami naukowymi – nie takie mają zadanie – przybliżają lubelskim czytelnikom literacki obraz materii, która żywo autora niniejszego tekstu zajmuje.

[9] M. Rodak, *Mit a rzeczywistość. Przestępczość osób narodowości żydowskiej w II Rzeczypospolitej. Casus województwa lubelskiego,* Warszawa 2012.

[10] A. Kopciowski, *Wos hert zich in der prowinc? Prasa żydowska na Lubelszczyźnie i jej największy dziennik „Lubliner Tugblat"*, Lublin 2015; idem, *Półświatek przestępczy na łamach lubelskiej prasy jidysz (1918–1939)*, „Studia Judaica" 2014, 17, 1 (33), s. 57–84; idem, *Szama Grajer – król lubelskiego getta*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały" 2020, 16, s. 160–199; idem, *Żydowscy sutenerzy w międzywojennej Polsce. Próba charakterystyki środowiska na przykładzie Lublina*, „Res Historica" 2022, 54.

[11] R. Litwiński, *Organizacja*, s. 77.

[12] *Ibidem*, s. 76.

DOI:10.17951/rh.2023.56.507-557

1922 r. oraz dla III komisariatu za 1939 r. Zawierają zbiorcze informacje z terenu całego powiatu oraz Lublina o zgłoszonych i/lub wykrytych przestępstwach oraz innych znaczących wydarzeniach (np. pożary)[13].

Formułowanie wniosków w oparciu o dane z raportów dziennych i ekstrapolowanie ich na cały okres międzywojenny wydaje się uzasadnione z co najmniej trzech powodów. Po pierwsze zachowany materiał dotyczy okresu dość symptomatycznego dla dziejów II Rzeczpospolitej, obejmuje bowiem czasy względnej koniunktury (lata 1928–1929), głębokiego kryzysu (1930–1934) oraz pierwszy rok symbolicznej poprawy sytuacji gospodarczej (1935 r.). Z drugiej strony w okresie międzywojennym w nomenklaturze policyjnej stosowano kategorię „przestępstwa zgłoszone", a informacje o takich właśnie zapisywane były w raportach. Po trzecie wreszcie, jest to ogromny zbiór wiedzy o lubelskich złodziejach, z których większość kradła tak przed, jak i po okresie, którego dotyczą raporty[14].

Raporty nie są spisem przestępstw, które zakończyły się ogłoszeniem wyroku. Są zbiorem zgłoszonych przestępstw (naturalnie zawierają również informacje o osobach złapanych na gorącym uczynku czy wynikach prowadzonych dochodzeń, które zakończyły się sukcesem), które dopiero poddawano weryfikacji. Dowodem tego są zapisywane w nich sprostowania (np. odnalezienie rzekomo ukradzionego portfela). Obraz stworzony na podstawie analizy raportów nie jest odzwierciedleniem rzeczywistej skali przestępczości. Widać w nim jednak ślady ogólnopolskich prawidłowości (np. wzrost w okresie kryzysu). Odtworzenie realnego natężenia przestępczości i tak wydaje się prawie niemożliwie (nie można oszacować np. liczby kradzieży, które nie zostały zgłoszone)[15].

Nie zaskakują więc różnice między wyliczeniami opartymi na raportach – mowa o skali kradzieży – a oficjalnymi statystykami podawanymi przez lubelską policję. W 1931 r. policja szacowała liczbę wszystkich

[13] Korzystano również z akt Komendy Wojewódzkiej Policji Państwowej w Lublinie, Komendy Powiatowej Policji Państwowej w Lublinie, Prokuratury Sądu Okręgowego w Lublinie, Akta m. Lublina oraz wybrane akta z zespołu Sądu Okręgowego. Zapoznano się również z lubelską prasą („Głos Lubelski", „Ziemia Lubelska"). Autor nie posługuje się językiem jidysz, stąd relacja o międzywojennej rzeczywistości Lublina pozostaje uboższa o informacje odnotowywane w lubelskiej prasie jidyszowej. Szczęśliwie bada ją, uwzględniając również interesujące nas w tym miejscu kwestie, Adam Kopciowski.

[14] Stan fizyczny zachowanych źródeł należy ocenić jako dobry. Niemniej w latach 1928–1932 raporty są w znacznym stopniu nieuporządkowane oraz w wielu miejscach już nieczytelne. W kolejnych latach notujemy także brak pojedynczych raportów. Odsetek brakujących raportów waha się pomiędzy 0,7% w 1932 r. (brak dwóch raportów) a 9,4% w 1930 r. (brak 28 raportów).

[15] Mowa tu o tzw. ciemnej liczbie przestępstw, których nigdy nie zgłoszono, względnie o popełnieniu których nigdy się nie dowiedziano.

DOI:10.17951/rh.2023.56.507-557

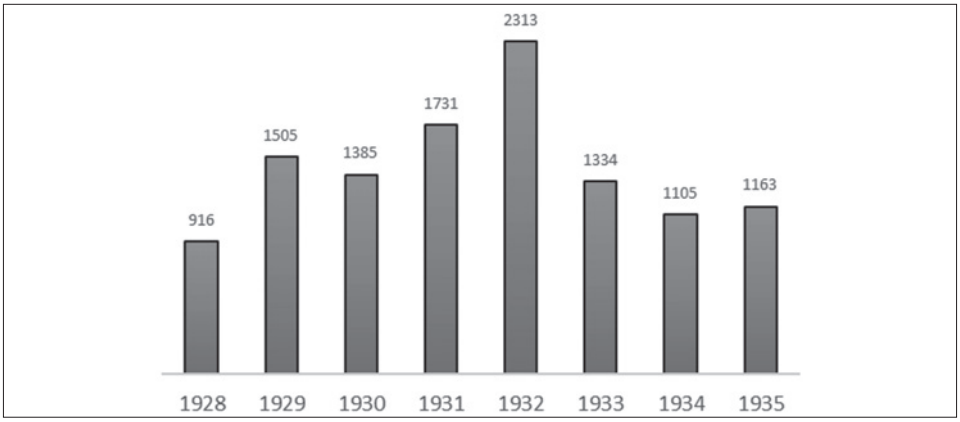

Wykres 1. Liczba zgłoszonych kradzieży w latach 1928–1935. Dane na podstawie raportów dziennych
Źródło: Opracowanie własne. APL, PSOL, sygn. 2514, 2517, 2518, 2521, 2522, 2524, 2526, 2530.

kradzieży na nieco ponad 3,2 tys. wypadków[16]. Z raportów wynika, że zgłoszono ich około 1,7 tys. W 1932 r. notowana różnica była już znacznie mniejsza (policja podawała liczbę około 2,8 tys. kradzieży)[17]. Dane z *Lubelskiego Rocznika Statystycznego* z 1936 r., zawierającego informacje otrzymane z policji, mówią o nieco ponad 1,7 tys. zgłoszonych kradzieży[18]. A więc o blisko 600 przypadkach więcej w porównaniu z danymi za rok 1935 r. (raporty). Generalnie liczba kradzieży, którą ustalono na podstawie raportów, pozostaje więc niższa w stosunku do oficjalnych statystyk. Ostateczne rozstrzygnięcie przyczyn tych różnic wydaje się w tym miejscu niemożliwe. Celem artykułu pozostaje przede wszystkim analiza środowiskowa społeczności lubelskich złodziei, a ta w badanym materiale pozostaje wystarczająco, do celów statystycznych, reprezentowana.

PRÓBA CHARAKTERYSTYKI ŚRODOWISKA. ROZMIARY BADANEJ GRUPY

Z dużym prawdopodobieństwem możemy przyjąć, że środowisko osób, dla których w międzywojennym Lublinie zasadniczym źródłem

[16] R. Litwiński, *Organizacja*, s. 69.

[17] *Ibidem*. Warto zauważyć, że jeśli dane lubelskiej policji okazałyby się prawdziwe, tj. mniejsza liczba kradzieży w 1932 r. niż w 1931 r., oznaczałoby to, że sytuacja w Lublinie była odwrotna od tendencji ogólnopolskiej. Vide: m.in.: K. Krajewski, *Przestępczość w II Rzeczypospolitej w świetle danych statystycznych*, „Archiwum Kryminologii" 2012, 34, s. 549.

[18] *Rocznik Statystyczny Lublina 1936*, Lublin 1937, s. 35. Niestety nie wiemy, czy dane podawane przez Rocznik dotyczyły 1935 r. czy 1936 r.

DOI:10.17951/rh.2023.56.507-557

utrzymania pozostawała kradzież, mogło liczyć od 300 do 400 osób (około 0,35% ogółu mieszkańców miasta). W Warszawie odsetek ten oscylował w okolicach 0,21%[19]. W obu przypadkach mowa o recydywistach. W Lublinie połowa z nich w latach 1928–1935 była karana lub podejrzewana o dokonanie przestępstw co najmniej pięciokrotnie. Około 15% z nich stanowiły osoby zatrzymane lub ukarane ponad 10 razy.

W II Rzeczpospolitej kradzież była zjawiskiem masowym i nieograniczonym wyłącznie do grona zawodowych złodziei. Liczba mieszkańców, zarówno Lublina, jak i Warszawy, którym zdarzało się dokonywać kradzieży, była zdecydowanie większa. Przy czym zaprezentowane wyżej rozbieżności między oboma miastami, przy uwzględnieniu wszelkich proporcji, mogły w jakimś stopniu stanowić efekt dzielących oba ośrodki różnic ekonomicznych (np. rozmiar i charakter lokalnych rynków pracy, poziomu bezrobocia, zamożności mieszkańców, sytuacji mieszkaniowej, roli, zakresu i możliwości miejscowej opieki społecznej itd.). W Lublinie, mieście z ograniczoną ofertą dość niestabilnego rynku pracy, relatywnie liczniejszą grupą ludzi żyjących w biedzie lub na granicy ubóstwa, rozmiary środowiska, którego członkowie mogli trafić na „margines socjalny", były potencjalnie znacznie większe[20].

Postępująca pauperyzacja dużej części społeczeństwa międzywojennej Polski, szczególnie w okresie kryzysu, przyczyniała się do wzrostu liczby popełnianych kradzieży[21]. Związek między tymi zjawiskami jest naturalnie dyskusyjny, niemniej zaprezentowany niżej wykres wyraźnie wskazuje, że liczba osób, które decydowały się kraść, podobnie jak w całym kraju, rosła w okresie kryzysu gospodarczego. W Lublinie za górną granicę przyjąć można wówczas liczbę około 800 do 1 tys. osób, dla których kradzież stała się jednym ze źródeł utrzymania.

W Lublinie, tak jak w innych miastach, funkcjonowali obok siebie złodzieje zawodowi oraz tzw. przypadkowi (incydentalni), którzy nie utrzymywali się z kradzieży, niemniej decydowali się kraść wraz

---

[19] W Warszawie, mieście liczącym w 1931 r. blisko 1,2 mln mieszkańców, zdaniem stołecznej policji działało około 2,5 tys. zawodowych złodziei. A. Sitkowski, *Statystyka przestępczości zawodowej na terenie Warszawy*, „Archiwum Kryminologiczne" 1933, 1, 3–4, s. 498–501.

[20] Pojęcie „margines socjalny" stosuję za Zbigniewem Galorem, który utożsamiał je ze stanem życia na granicy lub w „biedzie absolutnej". Cf. Z. Galor, *Margines społeczny a margines socjalny i margines strukturalny. U podstaw socjologii marginalizacji w świetle badań poznańskich z lat 2010–2013*, w: *Życie na skraju. Marginesy społeczne wielkiego miasta*, red. Z. Galor, B. Goryńska-Bittner, S. Kalinowski, Bielefeld 2014, s. 35.

[21] K. Krajewski, *op. cit.*, s. 549–552. Krajewski powtarza tezę sformułowaną przez międzywojennego kryminologa Leona Radzinowicza, który za wzrost liczby kradzieży winił kryzys ekonomiczny.

DOI:10.17951/rh.2023.56.507-557

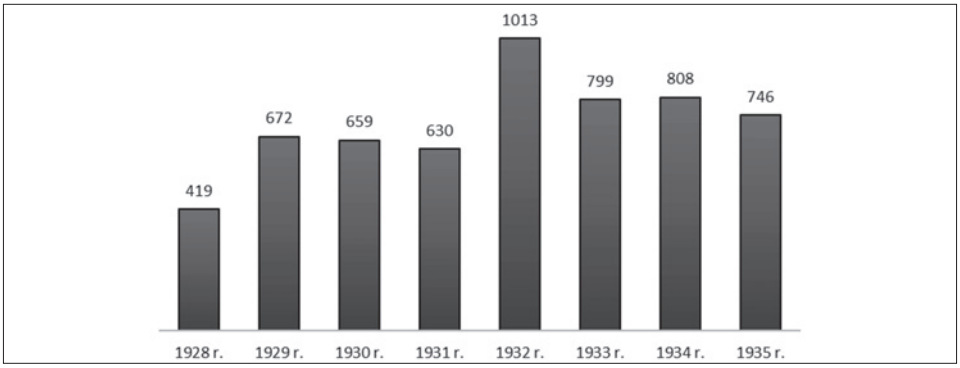

Wykres 2. Liczba zatrzymanych za kradzież na terenie Lublina w latach 1928–1935. Źródło: Opracowanie własne. Vide wykres 1.

z pogarszającą się sytuacją materialną (np. w efekcie utraty źródła utrzymania). Samego aktu kradzieży nie traktowali jednak jako łamanie prawa, ale jako jedną z alternatywnych strategii pozwalających przetrwać trudny czas. Większość z nich wraz z poprawą koniunktury porzucała dorywcze kradzieże. Tendencję tę obrazuje powyższy wykres[22].

WYZNANIE

W grupie lublinian zatrzymanych za kradzież dominowały osoby wyznania rzymskokatolickiego (w zasadzie wyłącznie Polacy). Żydzi, którzy stanowili około 30% mieszkańców miasta, byli sprawcami zaledwie 12% spośród wszystkich odnotowanych w latach 1928–1935 kradzieży (N = 707)[23]. Chrześcijanie dokonali ich, względnie próbowali dokonać, ponad 5 tys. razy. Wśród blisko 300 lubelskich złodziei recydywistów Żydzi tworzyli niecałe 11%. Tymczasem w Warszawie wśród zawodowych złodziei udział przestępców Żydów oscylował w początkach lat trzydziestych w okolicach 40%[24]! Decydowała o tym przede wszystkim bardzo liczna grupa „kieszonkowców". Stanowili blisko połowę działających w stolicy żydowskich złodziei[25] i blisko 18% całego środowiska[26].

[22] Przy czym na jego kształt ma wpływ wiele zmiennych, takich jak np. skuteczność policji.

[23] *Lublin – dzieje miasta*, t. 2, red. T. Radzik, Lublin 2000, s. 179. Przypomnijmy, że społeczność żydowska w międzywojennym Lublinie stanowiła 35% ogółu ludności.

[24] A. Sitkowski, *op. cit*., s. 500.

[25] Wśród złodziei Polaków „kieszonkowcy" stanowili około 1/3.

[26] Jednocześnie wśród złodziei kieszonkowych Żydzi stanowili ponad 51%.

DOI:10.17951/rh.2023.56.507-557

Również w Lublinie „kieszonkowcy" Żydzi tworzyli liczną grupę. W badanym okresie byli sprawcami co piątej kradzieży tego typu.

Czym tłumaczyć te znaczne dysproporcje, obecne w środowisku złodziei lubelskich *en masse*, jak i w relacji Lublin–Warszawa? O nielicznej, być może tylko pozornie, grupie Żydów wśród sprawców przestępstw przeciwko mieniu mógł decydować fakt niezgłaszania części z przestępstw, do których dochodziło w społeczności żydowskiej. Wynikało to zarówno z reguł porządkujących zasady rozwiązywania sporów wewnątrz tej grupy – w przeważającej większości osób bardzo konserwatywnych – jak i z braku zaufania wobec reprezentującej państwo policji, względnie po prostu niewiary w jej skuteczność. W daleko bardziej zmodernizowanej i znacznie liczniejszej międzywojennej społeczności Żydów warszawskich obowiązujące w Lublinie jeszcze w latach trzydziestych reguły kontroli społecznej na wielu poziomach uległy już istotnemu osłabieniu. Pojawienie się w przestrzeni publicznej na przełomie XIX i XX w. zawodowych i wyspecjalizowanych złodziei recydywistów to jeden z przejawów postępującej modernizacji życia miejskiego[27]. Tymczasem środowisko międzywojennych złodziei lubelskich zdominowane było przede wszystkim przez przestępczy „drobiazg". Był on oczywiście obecny również w stolicy. W Warszawie jednak znacznie większy wpływ na funkcjonowanie miejscowej kamaryli miała liczna grupa specjalistów (głównie międzynarodowych złodziei kieszonkowych – zdominowana przez Żydów), których osiągnięcia z pewnością inspirowały przestępczy proletariat.

Sytuacja w międzywojennym Lublinie, szczególnie jeśli spojrzymy na lubelskie realia końca XIX w., wydaje się jednak dość paradoksalna. Przypomniana przez Adama Kopciowskiego historia działającej na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XIX w. żydowskiej organizacji przestępczej – „Kolejki" – którą tworzyli zawodowi złodzieje, świadczy o bogatej tradycji złodziejskiej wśród żydowskich przestępców z Lublina[28]. Realia przełomu lat dwudziestych i trzydziestych XX w. byłyby więc już tylko echem minionych czasów. Zmiana dotychczasowego układu sił i ograniczenie roli Żydów wśród lubelskich złodziei to prawdopodobnie skutek rosnącej po 1918 r. liczebnej dominacji polskich środowisk przestępczych. W istotnym stopniu proces ten został zapoczątkowany powiększeniem obszaru miasta. Po 1916 r. złodzieje zamieszkujący okoliczne wsie stali się mieszkańcami miasta. Nie tylko wpłynęli na wzrost liczby złodziei, ale także w większym stopniu zaczęli kształtować nowy – brutalniejszy – charakter miejskiej przestępczości.

---

[27] E. Kaczyńska, *Town and Countryside in Penal Judicature and Criminality. Kingdom of Poland, 1815–1914*, „Acta Poloniae Historica" 1995, 71, s. 209.

[28] A. Kopciowski, *Wos hert*, s. 316–317.

DOI:10.17951/rh.2023.56.507-557

Najwyższą aktywność złodziei żydowskich notujemy w 1928 r., najniższą – co może nieco zaskakiwać – w szczycie kryzysu (1932 r.). Żydzi stanowili wówczas niecałe 10% ogółu zatrzymanych. Taki stan rzeczy mógł mieć wiele przyczyn. Być może był to efekt stosunkowo niskiej wykrywalności przestępstw (w 1932 r. wykryto około 1/3 sprawców przestępstw). Część zawodowych złodziei Żydów mogła znajdować się w więzieniu lub zmuszona pogarszającą się koniunkturą w mieście przemierzać kraj w ramach „gościnnych występów"[29]. W kolejnych latach obserwujemy już wzrost liczby zatrzymywanych Żydów (w 1935 r. ponad 16%). Nie bez znaczenia dla mniejszej aktywności Żydów jako złodziei pozostawać mogły również ówczesne uwarunkowania społeczno-zawodowe. Żydowska społeczność Lublina, podobnie jak wielu żydowskich mieszkańców międzywojennej Polski, jeszcze przed kryzysem lat trzydziestych zmuszona była dostosowywać się do zmian, które przebiegały w modernizującym się państwie. Stosowano w związku z tym liczne strategie funkcjonowania, które pozwalały egzystować także w okresie dekoniunktury początku lat trzydziestych. Mowa w tym miejscu o takich zjawiskach jak np. decyzja o przejściu z działalnością (handlową, rzemieślniczą) do szarej strefy lub jej ograniczeniu[30]. Wszystko to działo się jednak kosztem postępującej pauperyzacji społeczności, która i tak pozostawała w znacznym stopniu uboga. Niemniej, choć formalnie łamano prawo, nie skutkowało to decyzją o kradzieży, której celem byłby ratunek przed głodem. Zatrudnieni w lubelskim przemyśle chrześcijanie inaczej radzili sobie ze skutkami kryzysu.

W innym miejscu analizowano już wzajemne relacje żydowskich i chrześcijańskich złodziei, stąd teraz przypomnieć tylko należy postawioną wówczas tezę o istnieniu zasadniczo poprawnych stosunków, jakie panowały między przestępcami różnych wyznań, przede wszystkim złodziejami[31]. Przy czym najnowsze badania dla Warszawy wskazują, że zasada ta w mniejszym stopniu mogła sprawdzać się w większych ośrodkach miejskich[32]. Przykłady współpracy polsko-żydowskiej odnajdujemy w raportach dziennych (szajki mieszane wyznaniowo stanowiły

[29] Żydowscy przestępcy, szczególnie zawodowi, bywali znacznie bardziej mobilną grupą niż ich polscy odpowiednicy. Cf. M. Rodak, *Kasiarze*, s. 180–182.

[30] W. Mędrzecki, *Odzyskany śmietnik. Jak radziliśmy sobie z niepodległością w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2022, s. 186–187.

[31] M. Rodak, *Mit*, s. 127 i n.; A. Kopciowski, *Półświatek*, s. 64–65.

[32] M. Rodak, *Między kasiarzem a sutenerem. Międzywojenne żydowsko-chrześcijańskie środowisko przestępcze ulicy Ostrowskiej. Studium przypadku*, w: *Gospodarka. Wybrane problemy gospodarcze na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, red. A. Landau-Czajka, Warszawa 2021 (Stosunki Polsko-Żydowskie, 4), s. 147–167.

DOI:10.17951/rh.2023.56.507-557

około 10% działających grup złodziejskich)[33]. Ożywione kontakty miały miejsce również na linii polscy złodzieje–żydowscy paserzy. Wszyscy z nich mieli doświadczenie w kontaktach z chrześcijańskimi złodziejami.

PŁEĆ

Środowisko lubelskich złodziei zdominowane było przez mężczyzn. W Lublinie, jak wynika z przeanalizowanych raportów, sprawczynie kradzieży stanowiły średnio około 1/4 zatrzymanych[34]. Nieznacznie inne, choć zbliżone, proporcje obserwujemy w Warszawie (w 1928 r. blisko 20%)[35] oraz Wilnie, gdzie w latach 1928–1931 odsetek aresztowanych za kradzież kobiet oscylował w granicach 22% (najwyższy w 1930 r. – 23,1%)[36]. W przypadku Warszawy i Wilna dysponujemy informacjami o aresztowanych, tymczasem dla Lublina są to dane o zatrzymanych (nie zawsze aresztowanych). Gdybyśmy posiadali analogiczne informacje dla Lublina, prawdopodobnie obserwowalibyśmy odpowiednio podobne proporcje. Nawet jednak uwzględniając zaznaczone rozbieżności, różnice nie wydają się bardzo duże. Możliwy wyższy udział lublinianek wśród sprawców przestępstw przeciwko mieniu również mógł mieć związek ze znacznie większymi rozmiarami ubóstwa.

---

[33] W sierpniu 1928 r. trójka złodziei, w tym jeden żydowski – mieszkaniec ul. Lubartowskiej – wspólnie skradła z mieszkania przy ul. Probostwo wartą 1,5 tys. zł maszynę do pisania. W grudniu tego samego roku w restauracji przy ul. Bychawskiej łupem złodziei padła paczka papierosów. Jednym z nich był „król lubelskiego podziemia" Ignacy Wardak, drugim zaś mieszkaniec ulicy Olejnej Lejzor Szarman. Cf. Archiwum Państwowe w Lublinie [dalej: APL], Prokuratura Sądu Okręgowego w Lublinie 1917–1939 [dalej: PSOL], sygn. 2514. W czerwcu 1934 r. złodzieje, Polak i Żyd, skradli koła od wozu z podwórza na Ponikwodzie. Cf. APL, PSOL, sygn. 2526. Dostrzec można pewną tendencję – im większy „profesjonalizm" przestępcy, tym większa otwartość w stosunkach międzywyznaniowych. Szmul Glazer, zawodowy włamywacz lubelski (autor brawurowej i udanej ucieczki z lubelskiego więzienia w 1936 r.), na co dzień kradnący ze złodziejami żydowskimi, współpracował dość często również z polskimi przestępcami. Cf. APL, PSOL, sygn. 2505; sygn. 2526. O Glazerze obszerny passus również u A. Kopciowski, *Wos hert*, s. 505–506.

[34] Tymczasem *Rocznik Statystyczny Lublina* z 1936 r. podawał liczbę 89 aresztowanych kobiet, co oznaczało około 11% ogółu zatrzymanych za kradzież. *Rocznik Statystyczny Lublina 1936*, s. 35. W skali ogólnopolskiej w latach 1932–1935 kobiety stanowiły około 16–18% ogółu skazanych za kradzież. Cf. *Mały Rocznik Statystyczny*, Warszawa 1935–1937.

[35] *Rocznik Statystyczny Warszawy 1928 r.*, s. 244–245.

[36] *Rocznik Statystyczny Wilna 1921–1928*, Wilno 1930, s. 279; *Rocznik Statystyczny Wilna 1930*, Wilno 1931, s. 184; *Rocznik Statystyczny Wilna 1931*, Wilno 1932, s. 172.

DOI:10.17951/rh.2023.56.507-557

Gros bowiem lubelskich złodziejek to „przestępczynie" odpowiedzialne za popełnianie systematycznych i drobnych przestępstw o niskiej szkodliwości. Odnotujmy, że jedną z rekordzistek wśród lubelskich złodziei była mieszkanka ulicy Wolskiej, którą za kradzież węgla z torów zatrzymano co najmniej 46 razy[37]. Na ogół miała przy sobie wypełnione do połowy wiadro węgla. W sumie kobiety odpowiedzialne były za 30% kradzieży dokonywanych na terenach PKP. Jednocześnie na największym lubelskim targu (za magistratem) kradzieże dokonywane przez złodziejki stanowiły 20% ogółu odnotowanych przypadków.

Okres dekoniunktury z początku lat trzydziestych, na co wskazują dostępne dane, generował większą aktywność przestępczą kobiet. Przy czym w Lublinie z każdym rokiem kryzysu, pomimo że rosły liczby bezwzględne, udział procentowy kobiet malał. W 1933 r. stanowiły niecałe 23% zatrzymanych, tymczasem pięć lat wcześniej było to ponad 29%. Rosnącej liczbie kobiet, które dokonywały kradzieży, towarzyszyła wzrastająca równie szybko liczba kradnących mężczyzn. Wydaje się, że zjawisko to tłumaczyć należy przede wszystkim postępującym wśród nich bezrobociem, które częściej dotykało pracujących mężczyzn[38].

Wśród zatrzymanych za kradzież Żydów kobiety stanowiły około 18%, a wśród chrześcijan już 25%. Duże znaczenie miała specyficzna struktura zawodowa miejscowej społeczności żydowskiej. Żydowskie kobiety pracowały, podobnie jak ich mężowie, w prywatnych drobnych przedsiębiorstwach (rzemieślniczych, handlowych), które „funkcjonowały" nawet w czasie kryzysu[39]. Przy czym była to z reguły egzystencja na granicy opłacalności, niemniej dająca pozór stabilnego zatrudnienia. Tymczasem nieżydowskie kobiety na ogół zatrudnione były w przemyśle, który najbardziej odczuwał skutki ówczesnego kryzysu. W ich przypadku redukcja wiązała się bądź to z realnym bezrobociem, bądź to, w wielu przypadkach, koniecznością powrotu na wieś, czego wiele z mieszkających w miastach kobiet nie chciało robić. Niewykluczone, że na mniejszą aktywność Żydówek w środowisku lubelskich złodziei miały również wpływ ograniczenia wynikające z tradycyjnej struktury tej grupy.

Odnotujmy na koniec, że lubelska prasa incydentalnie zwracała uwagę na fakt, iż wśród lubelskich złodziei, kobiety stanowiły stosunkowo liczną grupę. Między innymi w 1924 r. „Głos Lubelski" donosił, że

---

[37] APL, PSOL, sygn. 2526.

[38] M. Dolecka, *Przyczyny i charakter bezrobocia w Lublinie w okresie międzywojennym*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio F" 2012, 67, 1, s. 68–69.

[39] *Społeczność żydowska Lublina w międzywojennym dwudziestoleciu. Obraz statystyczny*, w: *Żydzi w Lublinie*, t. 1, *Materiały do dziejów społeczności żydowskiej Lublina*, red. T. Radzik, Lublin 1995, s. 150.

DOI:10.17951/rh.2023.56.507-557

„w ostatnich czasach daje się zauważyć, że większość złodziei stanowią kobiety. Kronika policyjna notuje codziennie kilka wypadków kradzieży, których dopuszczają się kobiety. Okazują się one jednak mniej sprytnymi od mężczyzn, gdyż zawsze po dokonanej kradzieży wpadają w dobrze rozstawione sidła policji”[40]. Przebija w tej ocenie obowiązujący w okresie międzywojennym schemat, zgodnie z którym kobiety przestępczynie prezentowane były jako mniej profesjonalne niż mężczyźni przestępcy. Dokonywane przez nie włamania mieszkaniowe, które traktowano jako przestępstwo „typowo” męskie[41], opisywano w formie zabawnych dykteryjek, w których przełamujące obowiązujące wzorce kobiety prezentowano, nie szczędząc sobie ironii. Nierzadko odnajdujemy w nich wątki odnoszące się do seksualności. Zarówno sprawczyni włamania do mieszkania przy Bonifraterskiej 14 (lipiec 1927 r.), jak i wszystkim potencjalnym włamywaczkom, „Ziemia Lubelska” radziła: „Włamujcie się dalej, owszem! Ale do naszych nieszczęśliwych, męskich serc!”[42]. Całe wydarzenie opisano w formie sensacji, a włamanie dokonane przez lubelską złodziejkę potraktowano jako okazję do ośmieszania ruchu emancypacyjnego[43]. Czytamy m.in.: „Po kobietach-doktorach, adwokatach, urzędnikach i nawet lotnikach przyszła kolej na kobiety-włamywaczki. O mój Boże! Tego tylko brakowało!”[44].

WIEK (POKOLENIA), ZAWÓD, STAN CYWILNY

Pojedyncze informacje dotyczące poziomu wykształcenia pozwalają domniemywać, że było to środowisko osób niewykształconych lub posiadających wyłącznie elementarne wykształcenie. To poniekąd efekt

---

[40] *Kto kradnie?*, „Głos Lubelski” 1924, nr 59, s. 5.

[41] Cf. uwagi na temat roli kobiet włamywaczek. E. Moss, *Night Raiders. Burglary and the Making of Modern Urban Life in London 1860–1968*, Oxford 2019, s. 66–67.

[42] *Sensacja! Kobieta-włamywacz*, „Ziemia Lubelska” 1927, nr 178, s. 5.

[43] Poruszony w tym miejscu wątek wymaga naturalnie pogłębionej analizy, która nie stanowi właściwego przedmiotu moich badań. Warto jednak wspomnieć, że refleksja nad rolą kobiet w środowiskach przestępczych XIX i XX w., w tym nad reakcją na ten fakt ówczesnej opinii społecznej, bywa już tematem prac m.in. historyczek brytyjskich. Cf. E. Moss, *op. cit.*, s. 66 i następne.

[44] *Sensacja! Kobieta-włamywacz*, „Ziemia Lubelska” 1927, nr 178, s. 5. W podobnym tonie wypowiadał się autor notatki z „Kuriera Warszawskiego”, w której przedstawiano losy londyńskiej szajki kobiet-włamywaczek, „które pomysłowością i zuchwałością usuwają w cień swoich kolegów płci męskiej”. Czytamy: „Bojowniczki o równouprawnienie kobiet i na tem polu zbierają już sukcesy”. Cf. *Kobiety włamywaczki*, „Kurier Warszawski” 1932, nr 14, s. 6.

DOI:10.17951/rh.2023.56.507-557

specyfiki regionu, w którym wg danych spisowych z 1921 r. 1/3 ludności nie potrafiła czytać i pisać[45]. Funkcjonujący w międzywojennym Lublinie złodzieje przychodzili na świat w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XIX w. oraz na przełomie wieków, w większości pochodzili z obszarów wiejskich, które dopiero w 1916 r. stały się częścią miasta. Obydwa te czynniki wpływały na charakter badanej grupy.

Dostępne są tylko wyrywkowe dane dotyczące zawodu czy poziomu zamożności lubelskich przestępców. Zawartość zachowanych imiennych spisów bezrobotnych[46], zestawionych z wykazem złodziei recydywistów, dowodzi, że było to środowisko silnie dotknięte bezrobociem. Regułą była w nim praca dorywcza, przerywana dłuższymi lub krótszymi okresami bezrobocia, najczęściej w okresie zimowym. Trudno wskazać, jak liczną grupę można byłoby uznać za osoby trwale bezrobotne. Nie bez znaczenia jest fakt, że część z nich nie pracowała ze względu na uzależnienie od alkoholu. Za symptomatyczne dla tej grupy uznać można zachowanie jednej z najbardziej znanych postaci ówczesnego półświatka – Józefa Motyki. Ten znany w Lublinie awanturnik[47] w 1930 r. pijany stawił się w Urzędzie Pośrednictwa Pracy celem przedstawienia stosownego zaświadczenia o trwającej kilka tygodni dorywczej pracy, które niezbędne było do uzyskania zasiłku dla bezrobotnych[48]. Spotkawszy się z decyzją odmowną, zwymyślał pracownika i zażądał wezwania posterunkowego, który rozsądzić miał spór między pracownikiem UPP a awanturującym się petentem.

Fragment zachowanych raportów dziennych z III komisariatu z 1939 r., w których zapisywano zawód zatrzymanych złodziei, pozwala przyjrzeć się strukturze zawodowej tego środowiska[49]. W związku z tym, że to ta część miasta generowała gros lubelskich przestępców, ustalenia te możemy, nie bez pewnych zastrzeżeń (np. obserwowany niski odsetek żydowskich mieszkańców, którzy z reguły byli nieco starsi), ekstrapolować na całe środowisko[50]. Była to grupa ludzi stosunkowo

---

[45] *Dzieje Lubelszczyzny*, t. 1, red. T. Mencel, Lublin 1974, s. 751.

[46] APL, Akta miasta Lublina 1918–1939 [dalej: AmL], Wydział Spraw Społecznych [dalej: WSS], sygn. 2326, s. 2–37.

[47] R. Fiszman-Sznajdman, *Mój Lublin*, Lublin 1989, s. 80–81.

[48] APL, Sąd Okręgowy w Lublinie 1918–1939 [dalej: SOL], sygn. 380.

[49] N = 91. W obliczeniach nie uwzględniono liczącej 43 osoby grupy złodziei, którzy mieli 14 i mniej lat. Uwzględniając tę kohortę, średnia wieku spada do nieco ponad 23 lat.

[50] Jest dalece prawdopodobne, że średnia wieku wzrosłaby, gdyby uwzględnić informacje o wieku przestępców z I komisariatu, którzy bywali znacznie bardziej doświadczonymi i starszymi wiekiem złodziejami niż ich koledzy z pozostałych komisariatów.

DOI:10.17951/rh.2023.56.507-557

młodych. Średnia wieku wynosiła nieco ponad 27 lat[51]. Co interesujące, wśród złodziei warszawskich, których dokumenty zgromadził stołeczny Urząd Śledczy, średnia wieku przekraczała w 1939 r. 35 lat[52]. Notowana różnica pozostaje stosunkowo duża. Na tym etapie badań wydaje się, że środowisko złodziejskie w Lublinie, i być może w innych tego typu ośrodkach miejskich, pozostawało *en masse* relatywnie młodsze niż stołeczne. Wskazanie możliwego zakresu różnicy i jej przyczyn wymaga jednak kolejnych badań.

Młody wiek zatrzymywanych w 1939 r. złodziei świadczyć może o dokonującej się w połowie lat trzydziestych zmianie pokoleniowej w tym środowisku. Na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych aktywnie działający w tym okresie kryminaliści w większości przyszli na świat w latach dziewięćdziesiątych XIX w., mieli więc wówczas 30–40 lat. Symbolicznym momentem wspomnianej zmiany pokoleniowej mogły być wydarzenia z lutego 1935 r., kiedy w efekcie bójki pod dworcem lubelskim zginął Ignacy Wardak, jeden z najważniejszych przedstawicieli starszego pokolenia lubelskiego półświatka[53].

Blisko 36% zatrzymanych za kradzież osób (kobiet i mężczyzn) to robotnicy, w większości niewykwalifikowani. Wśród robotników wykwalifikowanych najczęściej pojawiają się takie zawody jak: ślusarz, murarz

---

[51] APL, Komenda Powiatowa Policji Państwowej w Lublinie, sygn. 354. Średnia wieku lubelskich złodziei z III komisariatu w 1939 r. wynosiła 23,3 lat.

[52] N = 2141 osób. Tak wysoką średnią tłumaczyć można m.in. obecnością licznej w Warszawie grupy doświadczonych i wiekowych już wówczas kasiarzy (x = 45 lat, N = 84).

[53] W lutym 1935 r. w bójce, do której doszło na placu przed dworcem PKP, śmiertelnie ugodzony nożem został Ignacy Wardak – awanturnik, wielokrotny złodziej, stały bywalec okolic placu Bychawskiego i ul. 1 Maja oraz ul. Bychawskiej, mieszkaniec ul. Nowy Świat, bohater lubelskich kronik kryminalnych. Kilkukrotnie ocierał się o śmierć (m.in. w 1930 r. raniony siekierą w głowę, 1932 r. – rana kłuta szyi, 1934 r. – ciężkie pobicie). Prawdopodobnym sprawcą pobicia Wardaka w lutym 1935 r. był Feliks Górecki. W bójce uczestniczyli również Leon Walas, Jan Walkowiak oraz Aleksander Lewczuk – przedstawiciele kolejnego pokolenia lubelskich „apaszy". W polskojęzycznej prasie wydarzenie to przedstawiono jako jedną z wielu tego typu bójek, która tym razem zakończyła się śmiercią ważnej postaci lubelskiego półświatka. Jidyszowy „Lubliner Tugblat", który miał tendencję do nadawania sensacyjnego wymiaru niektórym dziejącym się w Lublinie wydarzeniom, opisywał bójkę pod dworcem w kategoriach walki o przywództwo w bronowickim gangu. W ten sposób wydarzenie to interpretuje Adam Kopciowski. Cf. idem, *Półświatek*, s. 63. Jak było naprawdę, zapewne nie dowiemy się nigdy. Niemniej śmierć Wardaka, który miał wówczas 42 lata, w bójce, w której brali udział młodsi od niego przestępcy, możemy potraktować jako symbol dokonującej się wówczas zmiany pokoleniowej. Cf. APL, SOL, sygn. 2332, PSOL, sygn. 2521–2522; *Krwawa bójka*, „Głos Lubelski" 1932, nr 301, s. 4; *Krwawa bójka*, „Głos Lubelski" 1932, nr 334, s. 5.

DOI:10.17951/rh.2023.56.507-557

czy stolarz[54]. Uwzględniając stosunkowo niski wiek zatrzymywanych, nie jest zaskoczeniem obecność licznie reprezentowanej kategorii osób (głównie mężczyzn) żyjących „przy rodzicach". W zasadzie możemy zaliczyć ich do kategorii bezrobotnych. Pomimo ukończenia 17 lat nadal utrzymywali ich rodzice.

Wśród kobiet dominowały robotnice, służące oraz prostytutki. Te ostatnie w latach 1928–1935 podejrzewano o dokonanie co najmniej 60 (1,15% ogółu zatrzymanych), natomiast służące blisko 100 kradzieży (prawie 2%). W przypadku pracownic seksualnych na ogół zatrzymywano te same kobiety. Jedną z prostytutek zamieszkałych przy ul. Siennej w latach 1928–1935 policja zatrzymała za kradzież 15 razy. Najczęściej było to usiłowanie dokonania kradzieży kieszonkowych u swoich klientów (tzw. podchód). Służące po dokonaniu kradzieży zazwyczaj wracały do swoich rodzinnych domów na wsi.

Większość lubelskich złodziei, szczególnie urodzeni w latach dziewięćdziesiątych XIX w., zawierało związki małżeńskie i posiadało dzieci. Nie sposób jednak określić skali tego zjawiska. Mężczyźni liczący 20 i mniej lat w większości byli kawalerami. Pojedyncze informacje nie pozwalają na formułowanie jednoznacznych wniosków na temat funkcjonowania życia rodzinnego w środowisku lubelskich złodziei. Znajdujemy zarówno przykłady pozytywne, np. troska o osadzonych w więzieniach współmałżonków skazanych za kradzież (organizowanie pieniędzy na kaucje[55], prośby o ułaskawienie[56] itp.), jak i te, które świadczą o relacjach głęboko patologicznych (bicie i znęcanie się[57] lub okradanie współmałżonków, dzieci czy rodziców, awantury domowe). Dodajmy, że w latach 1928–1935 zgłoszono ponad 100 przypadków kradzieży w rodzinie (2,14% ogółu)[58]. Nierzadko dzieci dziedziczyły „zawód" rodziców. Na niektórych ulicach (Hrubieszowska, Skibińska, Kalinowszczyzna, Bychawska,

[54] Również angielscy przestępcy bardzo wyraźnie związani byli ze środowiskiem robotniczym. Cf. E. Moss, *op. cit.*, s. 9.

[55] APL, SOL, sygn. 2332, s. 50. Żona osadzonego w areszcie Wardaka zmuszona była pożyczyć, co też uczyniła, 200 zł w celu zapłacenia kaucji.

[56] Archiwum Akt Nowych, Kancelaria Cywilna Prezydenta RP, sygn. 29, s. 262. Prośba o ułaskawienie żon dwóch osadzonych w więzieniu lubelskim złodziei recydywistów. Czytamy: „Obecnie żony skazanych złożyły podania, poparte wstawiennictwem Patronatu nad więźniami, o ulżenie doli uwięzionym tak ze względu na ich wzorowe zachowanie się w zakładzie karnym, jak i ze względu na same petentki, wychowujące dzieci, a żyjące dzięki pomocy społecznej".

[57] *Znowu Słowik z koleżkami*, „Głos Lubelski" 1924, nr 207, s. 3. Niejaki Pastusiak, złodziej, wraz z „kompanami", m.in. znanym lubelskim awanturnikiem i złodziejem działającym w Lublinie w latach dwudziestych Janem Słowikiem, pobili do krwi żonę Pastusiaka.

[58] APL, PSOL, sygn. 2514, 2517, 2518, 2521, 2522, 2524, 2526, 2530.

DOI:10.17951/rh.2023.56.507-557

Krochmalna, Żelazna czy 1 Maja) funkcjonowały całe wielopokoleniowe rodziny złodziejskie. Wspólnie kradli rodzice z dziećmi bądź, co zdarzało się częściej, działały szajki tworzone przez rodzeństwo.

Kończąc tę część rozważań, wspomnieć należy o problemie często podnoszonym przez lubelską prasę, który nie dotyczył jednak wyłącznie lubelskiego środowiska złodziei, a mianowicie o alkoholizmie. Trudno określić jego skalę. Liczba artykułów publikowanych w prasie, w których nawoływano do walki ze zjawiskiem, zdaje się świadczyć o wadze problemu[59]. Lubelscy złodzieje często gościli w raportach policyjnych zatrzymani nie tylko za kradzież, ale również za wymuszanie pieniędzy, głównie na alkohol[60]. Często dokonywano ich po pijanemu. Napastnicy bywali agresywni, a odmowa nierzadko mogła skończyć się tragicznie[61].

MIEJSCE ZAMIESZKANIA LUBELSKICH ZŁODZIEI

W latach 1928–1935 najliczniejszą grupę lubelskich złodziei tworzyli mieszkańcy komisariatu III. Analiza szczątkowych danych z 1922 r. potwierdza tę regułę. Obserwujemy jednak na przestrzeni siedmiu lat wyraźny spadek znaczenia tej części miasta. Pod koniec lat dwudziestych ponad połowa lubelskich złodziei rekrutowała się z obszarów znajdujących się na wschód od Bystrzycy. W połowie lat trzydziestych już tylko nieco ponad 30%. Jednocześnie wśród zatrzymanych za kradzież wzrastała liczba osób zamieszkujących pozostałe dwa komisariaty. W 1928 r. z II komisariatu pochodziło 7,5% osób wśród wszystkich zatrzymanych. Siedem lat później już ponad 20%. Udział sprawców kradzieży pochodzących z komisariatu I oscylował na stałym poziomie, poza 1932 r., około 30%. Przypomnę, że mieszkańcy I komisariatu stanowili nieco ponad 45% ludności Lublina, II – ponad 31%, a III – ponad 22%. Zestawienie

[59] *Handel i spożycie alkoholu w Lublinie*, „Głos Lubelski" 1924, nr 131, s. 3; *Skandal pijacki*, „Głos Lubelski" 1924, nr 261, s. 4; *Tragiczny koniec podmiejskiej pijatyki*, „Głos Lubelski" 1925, nr 88, s. 5; *Lotne karczmy przy ul. Foksalnej*, „Głos Lubelski" 1926, nr 70, s. 4; *Przeciwnicy abstynencji*, „Głos Lubelski" 1926, nr 136, s. 4; *Pijacka „odyseja"*, „Głos Lubelski" 1926, nr 237, s. 5.

[60] M.in. w 1928 r. dwukrotnie zatrzymano za wymuszanie pieniędzy na wódkę znanego lubelskiego awanturnika Tadeusza Walkowiaka, który w kwietniu (razem z Józefem Motyką) pobił żydowskiego kupca, od którego wymusili 15 zł, a w grudniu na ul. Łęczyńskiej próbował wymusić pieniądze od Władysława D. APL, PSOL, sygn. 2514.

[61] W sierpniu 1938 r. na ul. Krawieckiej dwóch pijanych złodziei, mieszkańców baraków przy Unickiej 6, zażądało od przygodnie poznanego, również pijanego mężczyzny, pieniędzy na wódkę. Gdy ten odmówił, pobili go do nieprzytomności i zrabowali 32 zł. APL, PSOL, sygn. 2507.

DOI:10.17951/rh.2023.56.507-557

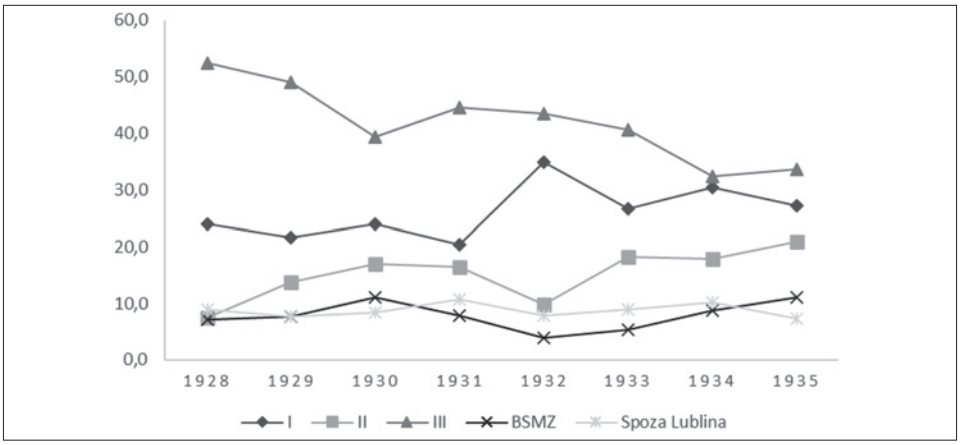

Wykres 3. Sprawcy kradzieży w Lublinie w latach 1928–1935. Zmienna: komisariat zamieszkania.
Źródło: Obliczenia własne na podstawie: Vide wykres 1.

tych danych jeszcze mocniej ukazuje znaczenie przemysłowej dzielnicy Lublina oraz postępującą pauperyzację ludności II komisariatu.

Komisariaty II i III obejmowały tereny, które w wielu miejscach nosiły jeszcze cechy charakterystyczne dla pogranicza wsi i miasta[62]. Obszar komisariatu I, którego fragment tworzył właściwą część miasta, także nie stanowił jednak homogenicznej całości. Jego zurbanizowany sektor północno-wschodni (centrum ówczesnego miasta, skupione wzdłuż „pryncypialnych" ulic: Krakowskiego Przedmieścia, Narutowicza, Królewskiej, Zamojskiej, Nowej oraz Stare Miasto) otaczały strefy o charakterze typowo wiejskim (m.in. włączona w 1916 r. w granice miasta wieś Rury) czy małomiasteczkowym (Wieniawa). Przede wszystkim stamtąd pochodziła najliczniejsza grupa sprawców kradzieży z terenu I komisariatu.

Wzrost liczby złodziei mieszkających w I i II komisariacie, który obserwujemy w kolejnych latach, może wskazywać na to, że doświadczenie społecznej ekskluzji, spowodowane problemami natury ekonomicznej, narastającymi w okresie kryzysu, stawało się udziałem coraz liczniejszej

[62] Mowa tu przede wszystkim o charakterze zabudowy. Ludność zamieszkująca te komisariaty w zasadzie nie utrzymywała się z rolnictwa, niemniej choć zatrudnieni w zawodach „miejskich", nadal prowadzili mniejsze lub większe „gospodarstwa", przede wszystkim hodowlane. W 1923 r. „Ziemia Lubelska" w artykule pt. *Wypadek z krową* ironizowała, że widok pasących się zwierząt na lubelskich przedmieściach dziwić może tylko przyjezdnych. Cf. *Wypadek z krową*, „Ziemia Lubelska" 1923, nr 284, s. 3. Dwa lata później narzekano na obecność kóz na ulicach lubelskich przedmieść, cf. *Kozy na ulicach*, „Ziemia Lubelska" 1925, nr 185, s. 4.

DOI:10.17951/rh.2023.56.507-557

grupy lublinian. Także tych, którzy do tej pory cieszyli się względnie stabilną sytuacją ekonomiczną. Mogło to, choć jest to teza dyskusyjna, skutkować w pewnych skrajnych sytuacjach decyzją o dokonaniu kradzieży.

Ludność napływowa zamieszkiwała z reguły przedmieścia Lublina[63]. Niewielki w przypadku Lublina ruch migracyjny mógł, choć to wyłącznie teza, wpływać na wzrost liczby kradnących z terenów I i II komisariatu, a w mniejszym stopniu III. Zwróćmy jednocześnie uwagę, o czym szerzej niżej, na stosunkowo zrównoważony w całym badanym okresie udział wśród sprawców kradzieży osób, które pochodziły spoza Lublina. Obserwowany trend to w głównej mierze efekt niewielkiego znaczenia Lublina na ogólnopolskiej mapie przestępczości. Ważną rolę odgrywał przede wszystkim dla złodziei pochodzących z bezpośrednich okolic. Widać również, że zainteresowanie kradzieżami w ubożejącym w czasie kryzysu Lublinie nieznacznie, choć spadek nie jest bardzo wyraźny, malało[64].

Komisariat III zamieszkiwała przede wszystkim uboga społeczność robotniczo-rzemieślnicza. Mieściły się tam największe lubelskie zakłady przemysłowe, w których, nie tylko w czasie kryzysu, dochodziło do licznych przypadków grupowych zwolnień (nierzadko jednorazowo pracę traciło nawet ponad 200 osób)[65]. Do licznej więc rzeszy osób trwale bezrobotnych, których stałą obecność notowano na terenie dzielnic: Bronowice, Piaski czy północnej części Dziesiątej, po 1929 r. systematycznie dołączały ofiary kolejnych redukcji. Wielu z nich doświadczało już wcześniej bezrobocia i w trudniejszych momentach korzystało z wypracowanych strategii ułatwiających jego przetrwanie (np. umiejętne i efektywne korzystanie z pomocy społecznej, poszukiwanie zatrudnienia w okolicznych wsiach, względnie gotowość do wykonywania prac półlegalnych, np. tragarstwo, pokątny handel, organizacja drobnych gier hazardowych, w przypadku kobiet także prostytucja, w końcu *last but not least* dokonywanie okazjonalnych kradzieży).

Mapa 2 prezentuje miejsce zamieszkania lubelskich złodziei. W pierwszej kolejności, choć to zaskakujący wniosek, przyznać należy, że lubelscy złodzieje zamieszkiwali niemal cały obszar miasta. Najrzadziej jako mieszkańców można było ich spotkać w zachodniej części miasta oraz w rejonie między Śródmieściem a Wieniawą. Były to elitarne dzielnice Lublina[66]. Stosunkowo niewielu złodziei mieszkało również w ścisłym

---

[63] S. Krzykała, *Dzieje Lublina*, t. 2, Lublin 1975, s. 35.

[64] Otwartym pozostaje pytanie o to, czy równolegle rosła aktywność złodziei spoza miasta, w miejscach w których mieszkali.

[65] M. Dolecka, *op. cit*., s. 68–69.

[66] Mowa w tym miejscu o obszarze zlokalizowanym wzdłuż Alei Racławickich od skrzyżowania z ul. Lipową, w tym sama Lipowa i częściowo Szopena oraz teren rozciągający

DOI:10.17951/rh.2023.56.507-557

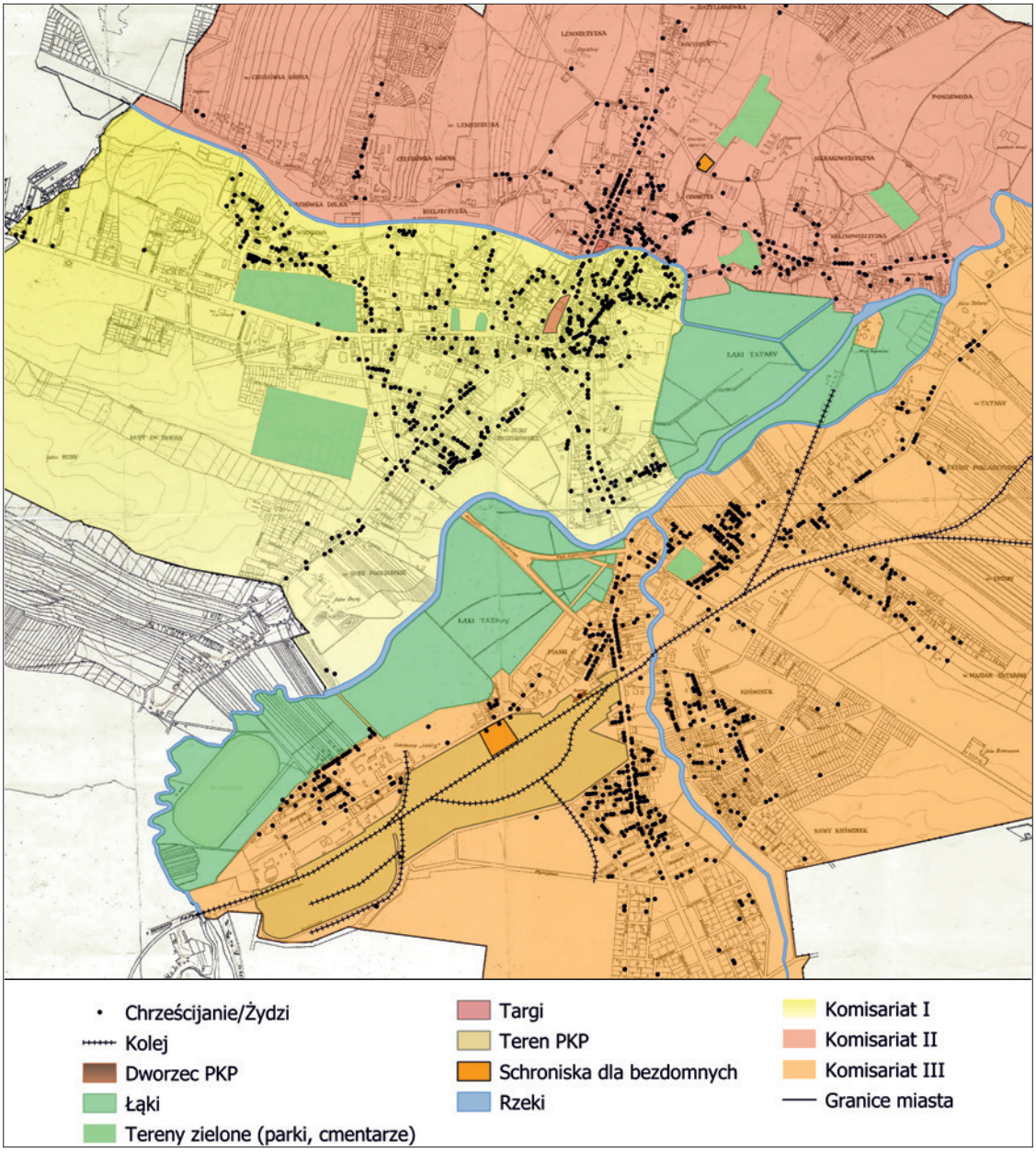

Mapa 2. Miejsce zamieszkania lubelskich złodziei.
Źródło: APL, PSOL, sygn. 2514, 2517, 2518, 2521, 2522, 2524, 2526, 2530.

DOI:10.17951/rh.2023.56.507-557

centrum miasta (ulice: Świętoduska, Nowa oraz niektóre fragmenty Krakowskiego Przedmieścia). W dzielnicy żydowskiej były to ulica Jateczna oraz odcinki ulic Kowalskiej i Furmańskiej[67]. Niewielu było ich również, o czym szerzej niżej, na rolniczych peryferiach miasta.

Najliczniejszą zaś społeczność tworzyli złodzieje mieszkający w północnej części Dziesiątej (ul. Bychawska i jej bezpośrednie okolice), Piask (ul. 1 Maja i ulice zlokalizowane w pobliżu lubelskiej cukrowni: Włościańska i Dzierżawna oraz przyległe do nich), Bronowic (szczególnie obszar między ul. Fabryczną, Bronowicką oraz Łęczyńską). Liczna grupa złodziei mieszkała także w południowej części ul. Zamojskiej i łączącej się z nią ul. Przemysłowej, w położonych na zachód od nich Rurach Brygidkowskich (przede wszystkim ulice Dolnej Panny Marii oraz Narutowicza i łączące je Górna, Graniczna i Środkowa), a także wzdłuż ciągu ulic: Konopnickiej, Orlej, Okopowej i Sądowej. Wędrówka tymi ulicami prowadzi do ulicy Wieniawskiej, a ta na Wieniawę, gdzie szczególnie duże grono złodziei mieszkało przy ulicach Króla Leszczyńskiego, Dawnej oraz Ogródkowej. W ścisłym centrum miasta złodzieje bywali mieszkańcami ulic Niecałej oraz Staszica, przede wszystkim jednak Starego Miasta (głównie ul. Grodzka) oraz ulicy Lubartowskiej. Ich liczną grupę spotykamy także na obszarze dzielnicy żydowskiej (ulice Szeroka, Krawiecka, Ruska, Targowa, Nadstawna, Zamkowa), na wzgórzu Czwartek oraz niemal na całej ul. Kalinowszczyźnie i jej okolicach. Wspomnijmy jeszcze o ulicach Drobnej (Czechówka Górna), Rury Jezuickie oraz leżącej tuż przy warszawskich rogatkach ul. Osadowej.

Część z wymienionych ulic to arterie długie, z czynszową zabudową charakteryzującą się dużym zagęszczeniem. Zapełniał je przede wszystkim żywioł rzemieślniczy i robotniczy, któremu nieobce były zjawisko bezrobocia (nierzadko o charakterze strukturalnym), ubóstwo oraz życie z dnia na dzień, które nie dawało widocznych perspektyw na poprawę losu. Wyłaniający się w tym miejscu obraz pozostaje w istotnym stopniu analogiczny do tego, który obserwujemy w innych miastach Polski międzywojennej. Złodzieje warszawscy, lwowscy, łódzcy czy krakowscy to również mieszkańcy robotniczych przedmieść, charakteryzujących się znacznym zagęszczeniem, relatywnie gorszymi lub po prostu złymi

---

się za KUL-em, a także kwartale zamkniętym ulicami: Lubomelską, Szkolną, Pierackiego, Ogrodową, Chmielną i przebiegającą jego środkiem ulicą, *nomen omen*, Spokojną, w końcu osiedla zlokalizowane w południowej części Dziesiątej od ulic Krańcowej i Wyścigowej). https://teatrnn.pl/leksykon/artykuly/ulica-ogrodowa-w-lublinie-historia-ulicy/ [dostęp: 15.02.2023].

[67] https://teatrnn.pl/leksykon/artykuly/lublin-ulica-jateczna-nie-istnieje/ [dostęp: 15.02.2023].

DOI:10.17951/rh.2023.56.507-557

warunkami mieszkaniowymi[68]. Nie jest również zaskoczeniem fakt, że sytuacja w tych rejonach Lublina – uwzględniając naturalnie fakt, że nie był typowym miastem przemysłowym – przypomina specyfikę przedmieść czy dzielnic będących częścią znacznie bardziej uprzemysłowionych miast zachodnioeuropejskich[69].

W Lublinie, poza przedmieściami, istotne znaczenie miały Stare Miasto oraz dzielnica żydowska. Z punktu widzenia mieszkających tam przestępców rejony te mogły wydawać się wyjątkowo atrakcyjne. Obydwa tworzyły plątaninę gęsto zaludnionych ulic, obfitującą w wiele ciemnych zaułków i znajdującą się na ruchliwym pograniczu dwóch światów: żydowskiego i chrześcijańskiego. Fakt ten znacznie ułatwiał zachowanie anonimowości. Dominują tu przestrzenie zamieszkałe przez ludność ubogą, żyjącą w złych warunkach mieszkaniowych. Dla części z nich – powtórzmy sformułowaną wyżej tezę – kradzież była jedną z alternatywnych strategii umożliwiających przetrwanie ekonomicznych problemów. Akceptacja dla takich praktyk utrudniała wszelkie próby poprawy panujących tam relacji społecznych, które bez głębokich zmian strukturalnych dokonywanych na wielu poziomów nie mogły przynieść pozytywnych skutków. Do dziś we wspomnieniach osób odtwarzających w swoich wspomnieniach atmosferę międzywojennego Starego Miasta powraca m.in. motyw miejsca niebezpiecznego, którego należało unikać[70].

W okresie międzywojennym blisko 7,4% sprawców kradzieży było mieszkańcami ulicy Bychawskiej. Właściwie w każdym kolejnym domu czy kamienicy, zarówno po jednej, jak i drugiej stronie ulicy, mieszkała co najmniej jedna osoba, która podejrzana była o dokonanie przestępstwa. Blisko 1/3 mieszkała w domach numer: 3, 12, 18 oraz 33. Analogiczna sytuacja miała miejsce na ulicy 1 Maja (znacznie krótszej niż Bychawska), gdzie np. pod numerami 10 i 35 mieszkało co najmniej 10 osób, które weszły w konflikt z prawem.

---

[68] M. Rodak, *Kasiarze*, s. 130–134.

[69] B. Weinberg, *The Criminal Class and the Ecology of Crime*, „Historical Social Research" 1990, 4, s. 131–132, E. Moss, *op. cit.*, s. 9.

[70] Ośrodek Brama Grodzka. Teatr NN, Archiwum Programu Historia Mówiona, *Relacja świadka: Ryszard Giszczak*, data nagrania: 5 III 1999. „Tutaj na Starym Mieście było bardzo duże bezrobocie. To bezrobocie przyczyną było tej biedy, z nędzy jest człowiek gotów na wszystko i złodziejstwo się rodziło. Ten kto był stąd, tego nie odczuwał, ale obcy, to nie bardzo mógł tu sobie pozwolić przyjść, kiedy mu się podobało", *Relacja świadka Halina Sołtys*, data nagrania: 20 IV 2012. Jeszcze w latach 90. XX w. zaniedbana lubelska dzielnica staromiejska stanowiła obszar cechujący się m.in. głęboką dezorganizacją społeczną, postępującą degradacją infrastruktury mieszkaniowej oraz powszechnym wśród ich mieszkańców poczuciem społecznej deprywacji. Cf. *Relacja świadka: Anna Pisarska*, data nagrania: 6 VIII 2019.

DOI:10.17951/rh.2023.56.507-557

Wśród innych „popularnych" międzywojennych adresów w Lublinie, które licznie zamieszkiwane były przez miejscowych złodziei, wymieniać należy nieistniejącą obecnie kamienicę przy ul. Kalinowszczyzna 7, przez którą w latach 1928–1935 przewinęło się ponad 20 postaci goszczących w policyjnych kronikach. Pod tym adresem zamieszkiwała znana w Lublinie żydowska rodzina Szusterów, zawodowych kieszonkowców, której niekwestionowanymi przywódcami byli nestor rodu Chaim oraz jego syn Noech (w latach 1928–1935 notowany sześciokrotnie, w tym trzykrotnie za kradzież kieszonkową)[71].

Szczególną uwagę zwrócić należy na jeszcze cztery adresy: Krochmalna 6, Unicka 6, Bychawska 132 i Żelazna 20. Pod tymi adresami mieściły się lubelskie baraki dla bezdomnych[72]. Owiany najgorszą sławą, a zarazem największy z nich, mieścił się przy ul. Krochmalnej 6. Schronisko funkcjonowało do 1938 r. Po jego likwidacji część bezdomnych przeniesiono do nowego schroniska przy ul. Mełgiewskiej[73]. W lipcu 1932 r. podkreślano fakt, że wśród bezdomnych z Krochmalnej 6 liczną grupę stanowią zawodowi złodzieje, którzy „stale rozbierają parkan odgradzający baraki od terenu kolejowego i kradną z tego parkanu podkłady, rabują towary z wagonów, placów i przejeżdżających furmanek"[74]. Podobne zastrzeżenia zgłaszało dowództwo sąsiadującego z barakami wojskowego Obozu Południowego[75]. Z reguły starano się stosować przynajmniej elementarną selekcję wśród osób, którym Magistrat decydował się przyznać pomieszczenie w baraku. Niemniej część osób, korzystając z „gościnności" legalnych lokatorów, mieszkała tam „na dziko" i to w zasadzie wśród nich odnajdujemy postaci związane z „zawodowym" środowiskiem przestępczym (np. byli więźniowie), konsekwentnie dezorganizując życie społeczne baraku przy ul. Krochmalnej[76].

Mapa 3 obrazująca skalę i miejsce zamieszkania lubelskich złodziei pozostaje dalece niejednoznaczna. Zamieszkiwali, powtórzę zaskakującą konstatację, w zasadzie całą zurbanizowaną część miasta. Fakt ten bardzo utrudnia wszelkie próby generalizacji. Znacznie łatwiej jest znaleźć obszary, które nie były zamieszkiwane przez liczną grupę sprawców

---

[71] *Kieszonkowa kradzież i odbicie złodzieja*, „Głos Lubelski" 1924, nr 106, s. 2; APL, PSOL, sygn. 2521, 2522, 2524, 2526, 2530, *Korespondencja różna (Raporty dzienne KPPP w Lublinie)*, 1931–1935.

[72] Szerzej o bezdomności w międzywojennym Lublinie vide: M. Rodak, *Bezdomność w międzywojennym Lublinie*, „Rocznik Lubelski" 2015, 41, *passim*.

[73] APL, AmL, WSS, sygn. 2332.

[74] APL, AmL, WSS, sygn. 2329.

[75] *Ibidem*.

[76] APL, AmL, WSS, sygn. 2331.

DOI:10.17951/rh.2023.56.507-557

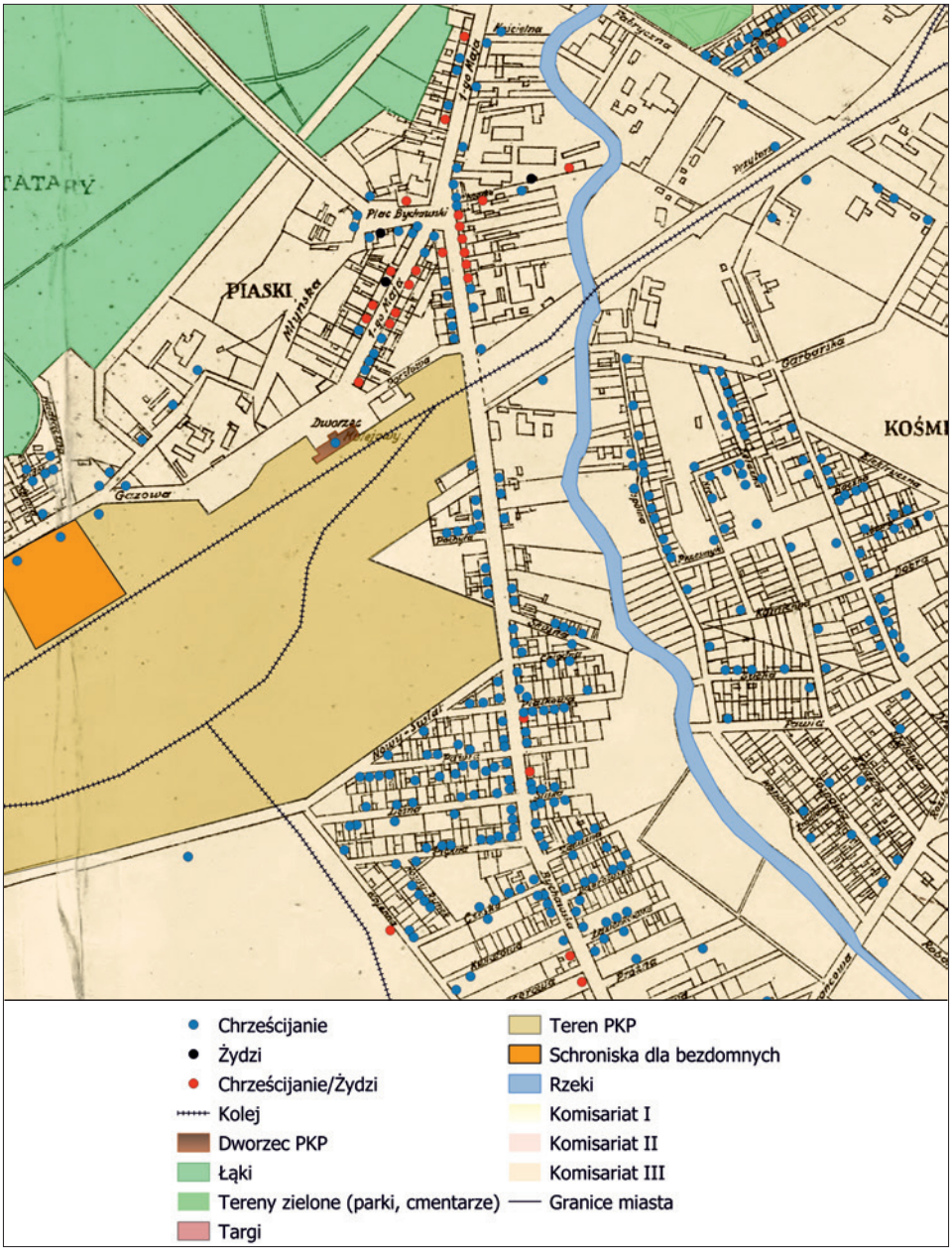

Mapa 3. Miejsce zamieszkania złodziei lubelskich. Okolice ulic 1 Maja, Bychawskiej, Wspólnej i Żelaznej.
Źródło: Opracowanie własne. Vide mapa 2.

DOI:10.17951/rh.2023.56.507-557

kradzieży. Zasadniczo w Lublinie złodzieje to mieszkańcy dzielnic z przewagą ludności ubogiej i bezrobotnej. Stanowiących, poza Starym Miastem i dzielnicą żydowską, szczególnie w przypadku Piask, Bronowic i północnej części Dziesiątej, przemysłowe przedmieścia, które nierzadko były terytoriami o charakterze przejściowym (wiejskim, małomiasteczkowym). Całości obrazu dopełnia specyficzna relacja łącząca „elitarną" część śródmieścia z przedmieściami. Analiza narracji prasowych, wyrażających w jakimś stopniu perspektywę lubelskiej opinii społecznej, wskazuje na istnienie powszechnego przekonania o głębokiej degradacji panujących tam stosunków społecznych. Zdaniem lubelskiej prasy sprzyjać temu miał główny problem społeczny przedmieść – alkoholizm[77].

Część z opisywanych tu obszarów łączyła więc z pewnością specyficzna lokalizacja. Pozostawały odcięte od właściwego centrum miasta naturalną przeszkodą, jaką stanowiły rzeki. Ich mieszkańcy znajdowali się dosłownie, jak i w przenośni, na marginesie miasta. Takie ulice jak Łęczyńska, Krochmalna oraz 1 Maja, położone jeszcze przed linią torów kolejowych, choć stanowiły w zasadzie integralną część miasta, w powszechnej świadomości należały już do strefy wykluczenia[78]. Ekskluzyjny charakter ulicy Bychawskiej i jej okolic dodatkowo pogłębiał fakt, że jej znaczny fragment usytuowany był za torami kolejowymi, które do 1928 r. faktycznie odcinały jej mieszkańców od właściwego miasta. Niebezpieczne przejście kolejowe, nazywane „śmiertelnym", stanowiło swoistą bramę do miasta – innego świata. Jego udrożnienie było więc nie tylko koniecznym ze względów bezpieczeństwa, ale stało się symbolicznym połączeniem „złej" dzielnicy z miastem. W podobnej sytuacji znajdowali się mieszkańcy Długiej, Żelaznej czy Wspólnej. Symbolicznego znaczenia nabierała również decyzja o budowie na południowych krańcach Dziesiątej miasta-ogrodu[79]. W ten sposób otorbiano „złą dzielnicę", tworząc jej alternatywną wersję.

Zamojska, podobnie jak Ruska, Dolnej Panny Marii czy Narutowicza, stanowiła swoisty łącznik, którym „żywioł" z przedmieść wkraczał do centrum miasta w poszukiwaniu szansy na lepsze życie. Podobna

---

[77] *Krew na chodniku. Pijany awanturnik na Bronowicach bije przechodniów*, „Ziemia Lubelska" 1930, nr 274, s. 5. Czytamy: „Podobne wypadki na przedmieściu, gdzie pijani awanturnicy biją ludzi spokojnych, zdarzają się niemal codziennie. Policja ma w tych dzielnicach szerokie pole działania".

[78] *Z brudów i dna życia*, „Ziemia Lubelska" 1928, nr 19, s. 4. O ulicy Foksal (późniejszej 1 Maja).

[79] E. Rzeczkowska, *Dziesiąta w XX wieku*, w: *Dziesiąta. Lublin. Historia dzielnic*, red. D. Szulc, J. Chachaj, H. Mącik, Lublin 2017, s. 21.

DOI:10.17951/rh.2023.56.507-557

sytuacja miała miejsce w przylegających bezpośrednio do Czechówki ulicach Wieniawy.

Mieszkańcom znajdujących się na przedmieściach baraków dla bezdomnych towarzyszyło poczucie podwójnego wykluczenia. Po pierwsze zmuszeni byli zamieszkać w dzielnicy „za torami", po drugie trafiali do miejsc jednoznacznie kojarzących się ze społeczną degradacją. W 1938 r. naczelnik Wydziału Spraw Społecznych lubelskiego Magistratu w jednym z pism do prezydenta miasta, w którym dowodził konieczności likwidacji części schronisk dla bezdomnych, powoływał się między innymi na słowa samych bezdomnych, którzy pobyt w barakach nazywali „hańbiącym piętnem"[80]. Nie wiemy niestety, jaka część mieszkańców podpisała się pod pismem do Magistratu – niemniej sądzić można, że byli to reprezentanci „schroniskowej" inteligencji. Poczucie ekskluzji, nieobce mieszkańcom zlokalizowanych na przedmieściach baraków dla bezdomnych, oddaje prawdopodobnie stan emocji wielu mieszkańców lubelskich peryferii.

Ówczesne lubelskie przedmieścia stanowiły lokalne przykłady „obszarów z nadwyżkami bezdomnych osób, [...] centra ubóstwa, przemocy, przestępczości kryminalnej oraz społecznej starzyzny – śmietnika («social junk»)"[81]. W przypadku Lublina akcent z bezdomności przenieść należałoby na fatalne warunki mieszkaniowe, jakie panowały na przedmieściach[82]. Pamiętać należy również o ich labilnym charakterze. Na wpół wiejskie lubelskie przedmieścia otaczał żywioł wiejski. Znacznie łatwiej było tam znaleźć bezpieczne schronienie.

W prasowych relacjach z wycieczek na peryferia miasta dominują wyliczenia szeregu dostrzeganych tam zaniedbań[83]. Opisywane są jako brudne, zapuszczone (wszechobecne błoto, brak chodników), mroczne (przedmieścia tonęły w ciemnościach), a przede wszystkim biedne. Ich emblematyczną cechą miały być przestępczość i patologia. W 1925 r. „Głos Lubelski" przypominał czytelnikom: „Dzielnice podmiejskie naszego miasta do dziś dnia pełne są łobuzerii najprzeróżniejszego rodzaju, która codziennie nieomal dopuszcza się najrozmaitszych wybryków

[80] APL, AmL, WSS, sygn. 2332.

[81] K. Czekaj, *Socjologia szkoły chicagowskiej i jej recepcja w Polsce*, Katowice 2007, s. 116.

[82] *Zamiast felietonu*, „Ziemia Lubelska" 1929, nr 47, s. 2. Autor pytał: „Czyście widzieli ponure lochy na przedmieściach Lublina, w których w najokropniejszych warunkach sanitarnych gnieżdżą się Wasi bracia i siostry" i dalej: „[...] na peryferiach Lublina w piwicznych norach, w ciemnych suterenach, na poddaszach połamanych domostw wzrasta nowe pokolenie! Wzrasta w biedzie i nędzy, w poczuciu niezasłużonej krzywdy".

[83] *Przedmieścia*, „Głos Lubelski" 1926, nr 106, s. 4. Czytamy: „Całokształt wrażeń z wycieczki po omawianych przedmieściach Lublina dałby się ująć w kilku wyrazach: biednie, szaro, grząsko, a czasem i niepomiernie brudno".

DOI:10.17951/rh.2023.56.507-557

bezkarnie"[84]. W 1931 r. wtórowała mu „Ziemia Lubelska". W minireportażu z wycieczki na lubelskie przedmieścia czytamy:

> Miasto nasze, jak zresztą każde inne większe miasto, posiada kilka dużych przedmieść, które, jak wiadomo, zamieszkuje przeważnie ludność uboższa, moc hołotki i wszelkiego rodzaju szumowiny. Ludzie spokojni, przeważnie robotnicy i rzemieślnicy, stronią od „ciemnych" typów, które jednak starają się na każdym niemal kroku zatruwać im życie[85].

Dostrzegano naturalnie pozytywne zmiany, niemniej do końca okresu międzywojennego, a nierzadko i dziś, mieszkańcy wówczas peryferyjnych, a obecnie integralnych dzielnic Lublina, bywali stygmatyzowani z powodu miejsca zamieszkania. Jeszcze do niedawna w świadomości lublinian ul. Bychawska (obecnie Kunickiego) czy Stare Miasto należały do świata patologii.

Korelację między miejscem zamieszkania lubelskich złodziei a ich wyznaniem obrazuje mapa 4. Widoczne na mapie dysproporcje wyraźnie pokrywają się ze specyficznym dla międzywojennego Lublina podziałem przestrzeni miasta na część chrześcijańską i żydowską. Złodzieje Żydzi zamieszkiwali więc przede wszystkim obszar dzielnicy żydowskiej, a także Stare Miasto oraz ul. Lubartowską. Ich obecność odnotowujemy również na Wieniawie, Kalinowszczyźnie oraz Piaskach (ul. 1 Maja oraz sąsiadujący z nią odcinek Bychawskiej). Ta konfiguracja również nie jest zaskoczeniem. Przy czym możemy przyjąć z dużą dozą prawdopodobieństwa, że Żydzi zamieszkujący obszary oddalone do okolic lubelskiego zamku mogli stanowić tę część żydowskiej społeczności Lublina, w której proces akulturacji pozostawał bardziej zaawansowany. Z drugiej strony obecność, wcale liczna, przestępców chrześcijan jako mieszkańców ulic z przewagą ludności żydowskiej zdaje się potwierdzać tezę o względnie poprawnych relacjach między przedstawicielami obydwu narodowości, przynajmniej w środowisku miejscowych złodziei.

Na koniec przyjrzyjmy się grupie przestępców, którzy nie pochodzili z miasta. Wśród osób spoza Lublina najliczniejszą grupę stanowili mieszkańcy wsi Helenów (obecnie dzielnica Lublina) oraz przyjezdni z Warszawy. Odpowiednio pierwsi stanowili blisko 18% zatrzymanych spoza Lublina, drudzy zaś nieco ponad 11%. O wyjątkowej roli Helenowa na przestępczej mapie okolic Lublina pisała miejscowa prasa. W 1924 r.

---

[84] *Nieukrócone wybryki łobuzerii*, „Głos Lubelski" 1925, nr 43, s. 3.

[85] *Z życia przedmieść. Wędrówka po Bronowicach i „Majdanku"*, „Ziemia Lubelska" 1931, nr 178, s. 3.

DOI:10.17951/rh.2023.56.507-557

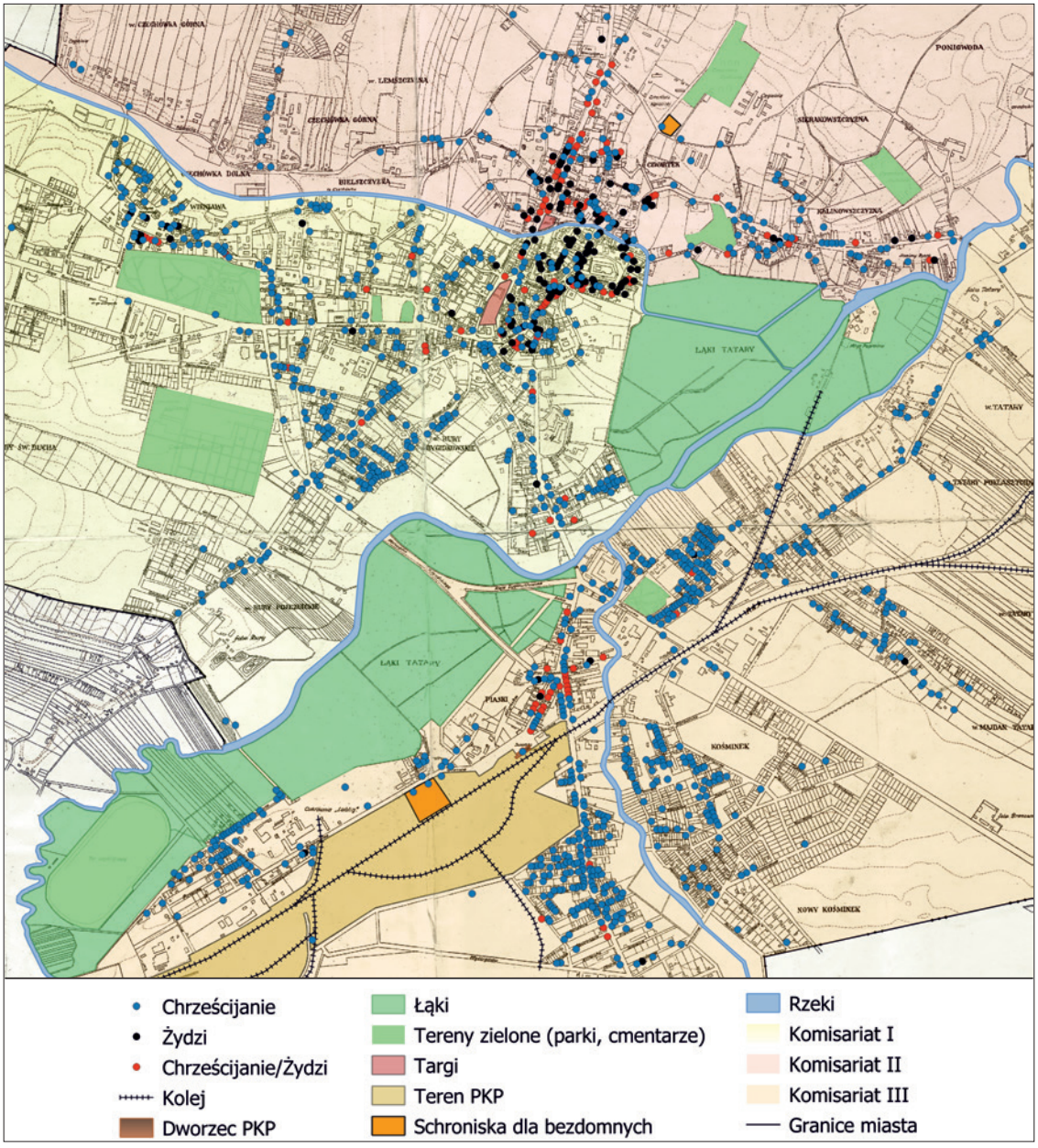

Mapa 4. Miejsce zamieszkania lubelskich złodziei. Zmienna: wyznanie.
Źródło: Opracowanie własne. Vide mapa 2.

DOI:10.17951/rh.2023.56.507-557

czytamy między innymi: „Urząd starościński [...] zwrócił szczególną uwagę na stosunki panujące na Helenowie z postanowieniem wszczęcia energicznej akcji wykorzenienia panujących tam bolączek, których niestety na Helenowie taka moc i które jedynie dzięki większej odległości od centrum miasta nie rzucały się tak dotąd w oczy"[86]. Z reguły kradzieże dokonywane przez mieszkańców Helenowa, wsi leżącej przy drodze łączącej Lublin z Warszawą, miały miejsce na rogatkach, a łupem złodziei padały towary przewożone Alejami Racławickimi[87]. Złodziei spoza Lublina najczęściej można było spotkać na lubelskich targowiskach. Notoryczną złodziejką odwiedzającą targ za Magistratem była jedna z mieszkanek z Helenowa, która za różne kradzieże dokonane w tym miejscu w latach 1929–1933 notowana była czterokrotnie[88]. Poza złodziejami z Warszawy i Helenowa kradli w Lublinie m.in. mieszkańcy Łodzi (3,5%), Świdnika (3%), Sławina i Sławinka (3%) czy Chełma (1,5%) oraz dziesiątek okolicznych wsi i miasteczek ówczesnego województwa lubelskiego.

Zawodowi włamywacze, kasiarze i kieszonkowcy z Warszawy, Łodzi czy Lwowa z reguły nie traktowali Lublina jako miejsca, w którym można było liczyć na obfite łupy. Obecność niewielkiej liczby złodziei pochodzących z nieodległej Warszawy pozwala sądzić, że wyprawy do Lublina nie cieszyły się szczególnym zainteresowaniem[89]. Przypuszczalnie większość z nich to średniej klasy profesjonaliści. Blisko 1/3 złodziei z Warszawy została złapana na gorącym uczynku. Naturalnie nie sposób określić liczby tych, którzy nie zostali schwytani. Kradzieży dokonywali w centrum miasta, wybierali miejsca publiczne: dworce, urzędy pocztowe czy banki. Ich łupem padały przeważnie przedmioty o znacznej wartości[90]. Blisko połowa z zatrzymanych warszawskich i łódzkich złodziei była Żydami.

---

[86] *Helenów – kadrą alkoholików*, „Głos Lubelski" 1924, nr 339, s. 3.

[87] APL, PSOL sygn. 2524.

[88] APL, PSOL, sygn. 2517, 2521, 2522, 2524. Jej największym łupem było skradzione z kieszeni we wrześniu 1933 r. 602 zł gotówką. Raz schwytano ją również na targu przy ul. Ruskiej.

[89] APL, PSOL, sygn. 2514.

[90] W kwietniu 1928 r. dwóch złodziei kieszonkowych z Warszawy okradło klienta poczty przy Krakowskim Przedmieściu, któremu skradziono 2 tys. zł. Cf. APL, PSOL, sygn. 2514. Dwa lata później w kwietniu 1930 r. warszawsko-lubelska szajka okradła m.in. sklep przy ul. Kapucyńskiej, gdzie skradziono skóry o wartości 3,2 tys. zł. Cf. APL, PSOL, sygn. 2518.

DOI:10.17951/rh.2023.56.507-557

NIEBEZPIECZNE DZIELNICE MIĘDZYWOJENNEGO LUBLINA

W tym miejscu poza prezentacją topografii lubelskiej kradzieży postaramy się również wskazać lokalizację hot-spotów lubelskiej przestępczości, czyli, przypomnę, obszarów z koncentracją zjawisk patologicznych.

TOPOGRAFIA LUBELSKIEJ KRADZIEŻY

Na mapie 5 zaprezentowano zagregowane dane o miejscu dokonania blisko 2,4 tys. kradzieży, do których doszło w latach 1928–1935. Już pobieżna analiza rozmieszczenia naniesionych punktów wyraźnie wskazuje, że kradzieże miały miejsce w tych rejonach, z których pochodzili miejscowi złodzieje. To, zdaniem współczesnej kryminologii, typowy wzorzec działania przedstawicieli środowisk przestępczych. Wyjaśnia go m.in. *koncepcja schematów zachowań przestępczych* (*crime patterns*). Zdaniem jej twórców, mówiąc w wielkim uproszczeniu, sprawcy przestępstw „mają tendencję do działania w ramach obszarów sobie znanych, w których odbywa się ich codzienna legalna aktywność”[91].

Przy czym, jak wskazują badania empiryczne, przestępcy starają się unikać popełniania czynów karalnych w obszarze nazywanym „strefą buforową”, a więc w budynku, w którym mieszkają lub w jego bezpośrednim sąsiedztwie (np. z powodu obawy przed rozpoznaniem)[92]. Sytuacja w niektórych rejonach Lublina dość wyraźnie potwierdza tę regułę. Do problemu jeszcze wrócimy, kiedy prezentować będziemy korelację między miejscem zamieszkania i kradzieży, w której uwzględnimy wyznanie przestępców.

Innym z postulatów koncepcji *crime patterns* tłumaczyć możemy kolejne z widocznych na mapie zjawisk, jakim jest nagromadzenie zachowań przestępczych wzdłuż traktów (ulic) wiodących do centrum miasta,

[91] M. Goldschneider, *Przestępczość na warszawskiej Pradze z perspektywy współczesnych teorii ekologicznych w kryminologii*, „Archiwum Kryminologii” 2012, 34, s. 215. Więcej na ten temat cf. S. Mordwa, *Zastosowanie GIS w badaniach przestępczości*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Geographica Socio-Oeconomica” 2013, 14, s. 86–87. S. Mordwa przypomina, że Brantinghamowie „dokonali niejako połączenia teorii racjonalnego wyboru i działań rutynowych z przestrzenią geograficzną. We wzorcu tym ujęte są interakcje, jakie zachodzą między przestępcami a ich fizycznym i społecznym otoczeniem”. Przy czym proces decyzyjny pozostaje znacznie bardziej złożony. O popełnieniu przestępstwa, o ile nie ma ono cech działania spontanicznego, decyduje zbiór wielu czynników, wśród których wymienia się również elementy dalece racjonalne. Twórcy koncepcji: Patricia i Paul Brantingham.

[92] M. Goldschneider, *Geografia przestępczości. Uwagi na temat przestrzennych analiz przestępczości przy wykorzystaniu technik cyfrowych*, „Archiwum Kryminologii” 2010, 32, s. 29–30.

DOI:10.17951/rh.2023.56.507-557

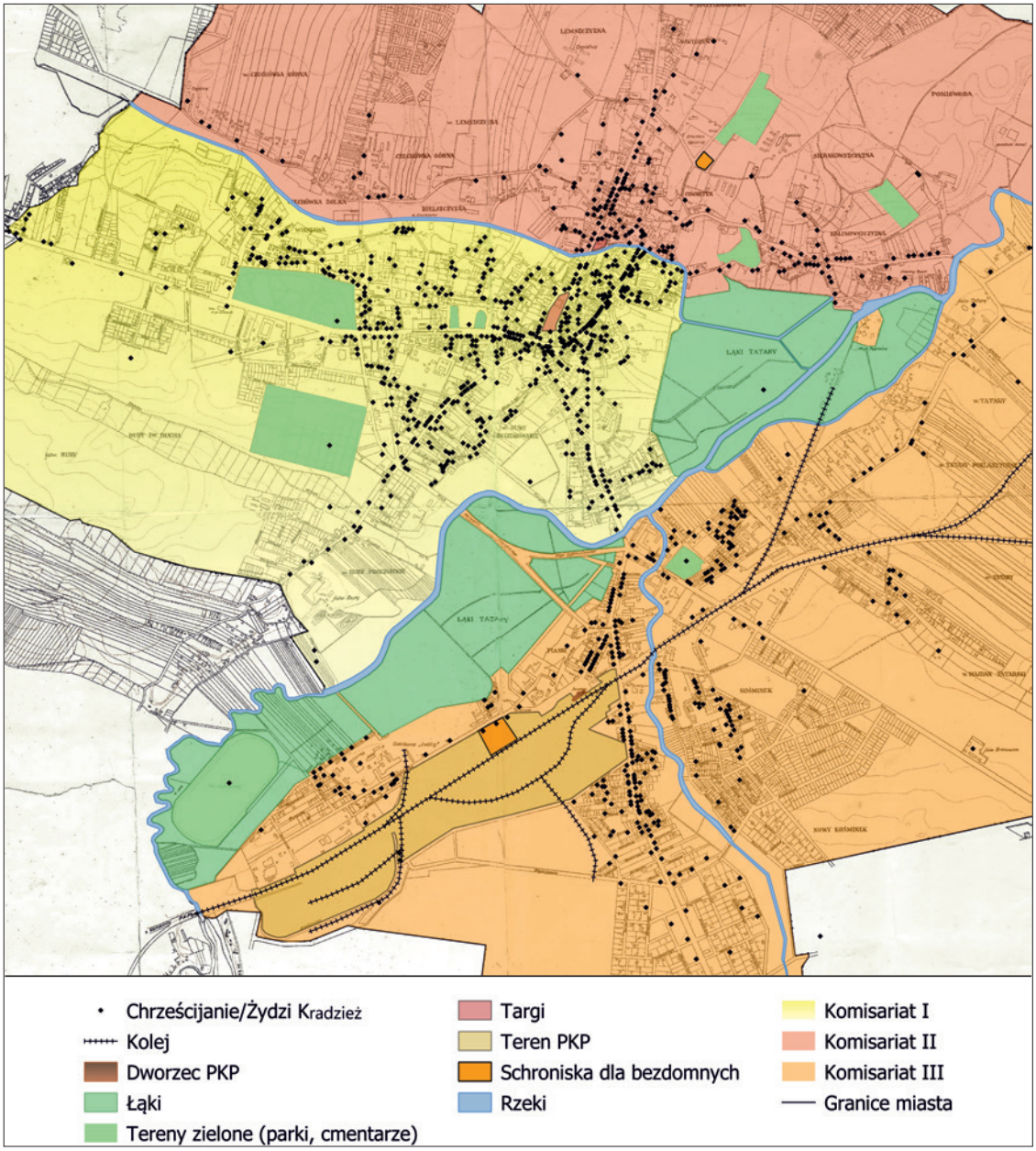

Mapa 5. Miejsce dokonania kradzieży w latach 1928–1935 (N = 2375).
Źródło: Opracowanie własne. Vide mapa 2.

DOI:10.17951/rh.2023.56.507-557

względnie wokół miejsc z „koncentracją ludzkiej aktywności" (targi, centra handlowe lub rozrywki, węzły komunikacyjne)[93]. W przypadku Lublina były to przede wszystkim obszary wokół dworca, przestrzeń targowa (głównie targ za lubelskim magistratem) oraz lubelska dzielnica – specyficznie rozumianej rozrywki – tj. Stare Miasto, lubelska „red-lights district". Do kradzieży dochodziło również w rejonie, który tylko w niewielkim stopniu zamieszkany był przez lubelskich złodziei, a więc na odcinkach takich ulic jak: Krakowskie Przedmieście, Świętoduska, Nowa, Aleje Racławickie, Ogrodowa czy Jateczna. Część z nich to centrum życia miejskiego, przestrzenie zatłoczone, odwiedzane przez zamożne osoby, wypełnione miejscami oferującymi rozrywkę i/lub konsumpcję. Sporym zainteresowaniem wśród lubelskich złodziei cieszyły się również sale teatralne, kinowe, a także banki czy poczty.

W końcu prezentowany na mapie układ danych potwierdza kolejny z aksjomatów koncepcji *crime patterns*, zgodnie z którym nasilenie przestępczości maleje wraz z oddalaniem się od centrum miasta. W przypadku Lublina istotne znaczenie miała w tym miejscu specyfika miejscowych przedmieść, które charakteryzowały się luźną zabudową oraz stosunkowo niewielkim zagęszczeniem. Kradzieże dokonane na lubelskich „głębokich" przedmieściach stanowiły niecałe 4% ogółu odnotowanych przypadków.

Kradzieże zdarzały się najczęściej na ulicach: Bychawskiej oraz Lubartowskiej, a także 1 Maja, Kalinowszczyzna, Łęczyńskiej, Grodzkiej, Zamojskiej oraz Narutowicza. Dużym powodzeniem wśród złodziei cieszyły się tereny wokół dworca kolejowego, a właściwie dworzec i nasypy kolejowe, z których nagminnie kradziono węgiel. Sprawcami tych kradzieży, których miejscowa prasa nazywała „szczurami węglowymi", bywali przede wszystkim okoliczni mieszkańcy. Najczęściej uzupełniali w ten sposób brak niezbędnego do ogrzania domów opału. Tym drobnym, niemniej powszechnym i uciążliwym, incydentom miejscowa prasa poświęcała niezwykle wiele uwagi[94]. Przy czym fenomen, jakim była kradzież węgla (na kolei, z hałd, składów), stanowił w międzywojennej Polsce nierozwiązywalny problem społeczny obecny w wielu ówczesnych ośrodkach miejskich[95]. Masowość tego zjawiska w Lublinie przekonuje nas po raz kolejny, że istotnym źródłem zachowań przestępczych mogło być podzielane przez liczną grupę mieszkańców miasta poczucie społecznej deprywacji. W sumie kradzieże, do których dochodziło na terenach

[93] *Ibidem*, s. 37.

[94] *Piękna i Szańcowa zasilają kadry „szczurów węglowych"*, „Głos Lubelski" 1924, nr 63, s. 5.

[95] K. Kloc, *op. cit.*, s. 197; M. Radomski, *Margines społeczny w Zagłębiu Dąbrowskim w dwudziestoleciu międzywojennym*, Kraków 2020, s. 111, maszynopis pracy magisterskiej.

DOI:10.17951/rh.2023.56.507-557

PKP, w tym na dworcu, stanowiły ponad 12% ogółu odnotowanych w raportach kradzieży.

Złodziejskim „zagłębiem" były również lubelskie targowiska, przede wszystkim targ za Magistratem (2,5% ogółu notowanych kradzieży). W lutym 1925 r. „Głos Lubelski" w następujących słowach komentował sytuację na głównym lubelskim targu, który

> [...] skupiający olbrzymią część konsumentów pomimo wznowionej obecnie opieki policyjnej roi się w dalszym ciągu od najprzeróżniejszego rodzaju ciemnych postaci, wśród których przeważającą liczbę stanowią złodziejaszkowie. Kręcą się oni wciąż wokół straganów, przekupniów i kupujących, czyhając tylko na odpowiedni moment, by chwycić co się da. Nie pogardzają niczym[96].

Z tego powodu przy targu działał oddzielny posterunek, czynny w godzinach pracy targowiska[97].

Interesujące wnioski można wysnuć, korelując dane o miejscu zamieszkania i dokonania kradzieży, w których zmienną będzie wyznanie sprawców kradzieży. Dwie kolejne mapy przedstawiają oddzielnie zestawienie dla przestępców chrześcijan oraz Żydów. Już wyżej wspomniałem o dających się dostrzec rozbieżnościach. Ich występowanie potwierdza regułę, zgodnie z którą sprawcy kradzieży starają się nie dokonywać ich w tzw. strefie buforowej. Wyraźnie mniejsze natężenie kradzieży obserwujemy m.in. na osiedlu domów mieszczących się za lubelską cukrownią, na odcinkach niektórych ulic Wieniawy (np. Ogródkowa, Snopkowska), Czwartku (np. św. Mikołaja), Majdanu Tatarskiego, Dziesiątej (np. Pawia, Leśna, Piękna) czy Bronowic (fragmenty ul. Łęczyńskiej). Modelowym wręcz przykładem tej zależności pozostaje ul. Hrubieszowska, którą zamieszkiwało kilkunastu przestępców, a na której nie odnotowano (tzn. nie zgłoszono) w latach 1928–1935 żadnego przypadku kradzieży!

Uwagę zwracają dość liczne przypadki kradzieży dokonywanych przez chrześcijan na terenie dzielnicy żydowskiej, w której, o czym już wspominaliśmy, również mieszkali. Widać, że nasilenie dokonywanych przez nich kradzieży w tym rejonie pozostawało stosunkowo wysokie. Szczególnym zainteresowaniem cieszyły się wśród nich ulice Szeroka, Jateczna czy Krawiecka. Z punktu widzenia potencjalnych ofiar przestępstwa (mieszkańców lub przechodniów) wyjątkowo niebezpieczna sytuacja panowała również na ulicy Grodzkiej.

---

[96] *Targ roi się od złodziei*, „Głos Lubelski" 1925, nr 50, s. 3; *Złodzieje grasują bezkarnie na targu za Magistratem*, „Głos Lubelski" 1923, nr 139, s. 2.

[97] R. Litwiński, *Organizacja*, s. 74.

DOI:10.17951/rh.2023.56.507-557

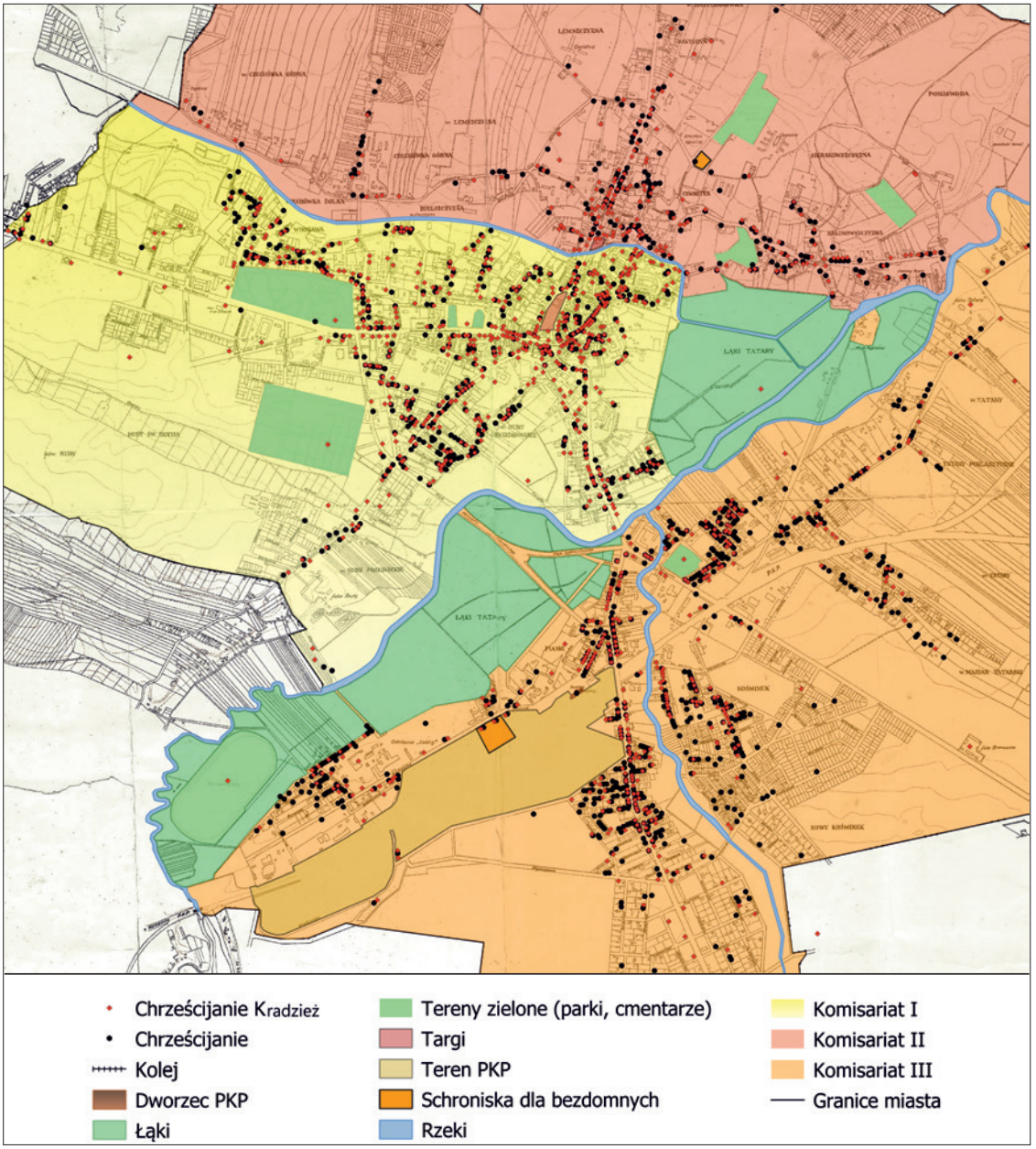

Mapa. 6. Miejsce zamieszkania i dokonania kradzieży. Złodzieje chrześcijańscy.
Źródło: Obliczenia własne. Vide mapa 2.

DOI:10.17951/rh.2023.56.507-557

Analiza schematów zachowań przestępczych złodziei Żydów przynosi analogiczne wnioski. Wyraźnie, w relacji do tego, jak liczną grupę stanowili jako mieszkańcy dzielnicy żydowskiej, spada na tym obszarze ich obecność jako sprawców kradzieży. W zasadzie nie obserwujemy przypadków kradzieży na ulicach leżących na wschód i południe od lubelskiego zamku, a więc w najbiedniejszych regionach dzielnicy żydowskiej. Przy czym nie zmienia to faktu, że i tam dokonują przestępstw. Znacznie rzadziej żydowscy złodzieje szukali natomiast okazji do kradzieży w odległych od centrum dzielnicach miasta, poza naturalnie głównymi – najatrakcyjniejszymi dla wszystkich złodziei – traktami (Bychawska, Narutowicza, 1 Maja). W pewnych obszarach Lublina w ogóle nie odnotowujemy świadectw ich działań.

Relatywnie niewielka liczba kradzieży dokonywanych przez złodziei żydowskich na obszarze zamieszkiwanym przez tę społeczność mogła być oczywiście, poza unikaniem tzw. strefy buforowej, wynikiem wielu zmiennych. Wspominałem już, że część z kradzieży mogła nie zostać zgłoszona, a sprawcy zatrzymani i/lub osądzeni bez udziału przedstawicieli oficjalnych instytucji państwowych. Taka interpretacja tłumaczyłaby fakt stosunkowo licznych przypadków zatrzymania Żydów poza dzielnicą żydowską. Czy możemy traktować to jako świadectwo potencjalnie większego wpływu przestępców żydowskich na skalę mniejszej liczby kradzieży? Prawdopodobnie tak. Nie można również wykluczyć tego, że zasadniczym motywem wyboru miejsca kradzieży pozostawała obawa przed identyfikacją, która w bądź co bądź mniej licznej społeczności żydowskiej była znacznie bardziej prawdopodobna. Ważnym czynnikiem była zapewne dość głęboka pauperyzacja miejscowej społeczności żydowskiej. W poszukiwaniu większych łupów wybierano więc prawdopodobnie zamożniejsze rejony miasta. W skali ogólnopolskiej również obserwujemy większą niż wśród chrześcijan mobilność przestępców żydowskich[98]. Narzędziem, które być może skutecznie odstraszało od kradzieży, mógł być także społeczny ostracyzm i powszechna krytyka tego typu zachowań. W końcu złodzieje Żydzi, których było w Lublinie mniej, jako „mniejszościowi" udziałowcy międzywyznaniowych szajek złodziejskich podążali za decyzjami chrześcijańskiej większości.

[98] Co interesujące, analiza zachowań przestępczych żydowskich kasiarzy również wskazuje, że chętniej gotowi byli podejmować się organizacji wypraw – głównie zagranicznych – wymagających z reguły więcej zaangażowania niż te o wymiarze krajowym. Cf. uwagi M. Rodak, *Kasiarze*, s. 180–182.

DOI:10.17951/rh.2023.56.507-557

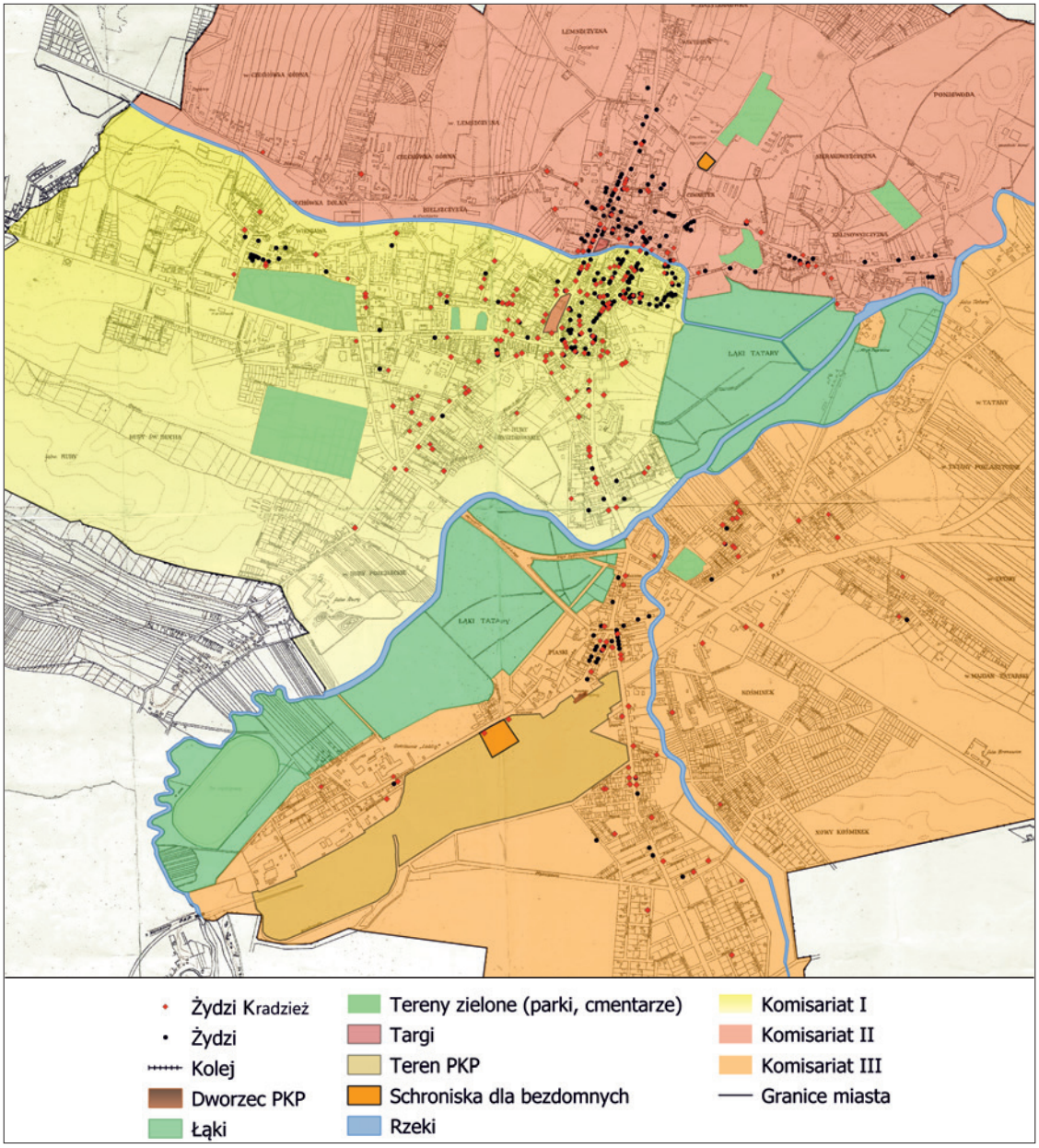

Mapa. 7. Miejsce zamieszkania i dokonania kradzieży. Złodzieje żydowscy.
Źródło: Obliczenia własne. Vide mapa 2.

DOI:10.17951/rh.2023.56.507-557

HOT-SPOTY LUBELSKIEJ PRZESTĘPCZOŚCI

Kradzież stanowiła w Lublinie, tak jak w całym kraju, jedno z najczęściej popełnianych przestępstw. Nie jest więc zaskoczeniem, że to głównie ona decydowała o kształcie przestępczej mapy miasta. Próba jej stworzenia wyłącznie w oparciu o dane na temat kradzieży mogłaby jednak prowadzić do błędnego, moim zdaniem, przeświadczenia, że w każdym niemal miejscu mieszkańcy miasta nie mogli czuć się bezpiecznie[99]. Aby doprecyzować położenie lokalnych obszarów z koncentracją zjawisk patologicznych na mapie międzywojennego Lublina, naniosłem więc na nią również informacje o innych zachowaniach, które wykorzystuje się w badaniach nad specyfiką *crime patterns*. Mogą być m.in. ich generatorami. Na planie znalazły się więc m.in. informacje o rozmieszczeniu lokali gastronomicznych (25), które odwiedzał aktyw przestępczy.

Najpopularniejszym była piwiarnia Frydmana przy ul. Rynek 5 (Stare Miasto). Nieco mniejszą popularnością cieszyła się zlokalizowana przy ul. Grodzkiej 5 (Stare Miasto) piwiarnia Wajsberga oraz mieszczący się przy ul. 1 Maja 22 bar „Ekspres". To jednak zlokalizowane na przedmieściach piwiarnie i bary cieszyły się szczególnym zainteresowaniem. Pełną „apaszowskich knajp" była właśnie ulica 1 Maja. W latach 1928–1935 doszło w nich do co najmniej 37 zdarzeń przestępczych (kradzieży, awantur, pobić). Licznie odwiedzano również bary znajdujące się przy ul. Narutowicza oraz przy Krakowskim Przedmieściu (Unia, Astoria, Europa, Rumba, Ermitraż), gdzie mieściły się lokale popularne wśród lubelskich prostytutek.

Na mapie zamieszczono również informację o ponad 100 przypadkach pobić, bójek lub awantur, do których doszło w latach 1928–1935[100]. W przytłaczającej większości ich uczestnikami i/lub sprawcami byli Polacy (97%)[101].

Badania zachowań suicydalnych wskazują na istnienie istotnej korelacji między miejscem, w którym do nich dochodzi, a specyfiką obszarów z nadwyżką osób biednych i/lub bezrobotnych, żyjących w poczuciu

[99] Przy czym we wspomnieniach części z pamiętających przedwojenny Lublin jego mieszkańców miasto jawi się jako oaza spokoju. Cf. Ośrodek Brama Grodzka. Teatr NN, Archiwum Programu Historia Mówiona, *Relacja świadka: Maria Modzelewska*, data nagrania: 1 XII 2009, *Relacja świadka: Regina Kucharska*, data nagrania: 15 X 2005.

[100] Dokładną lokalizację udało się ustalić dla 94 z nich.

[101] Zdaje się to potwierdzać obserwowaną w II Rzeczypospolitej tendencję do unikania przez Żydów dokonywania przestępstw przeciwko życiu. Cf. M. Rodak, *Mit*, s. 195–196.

DOI:10.17951/rh.2023.56.507-557

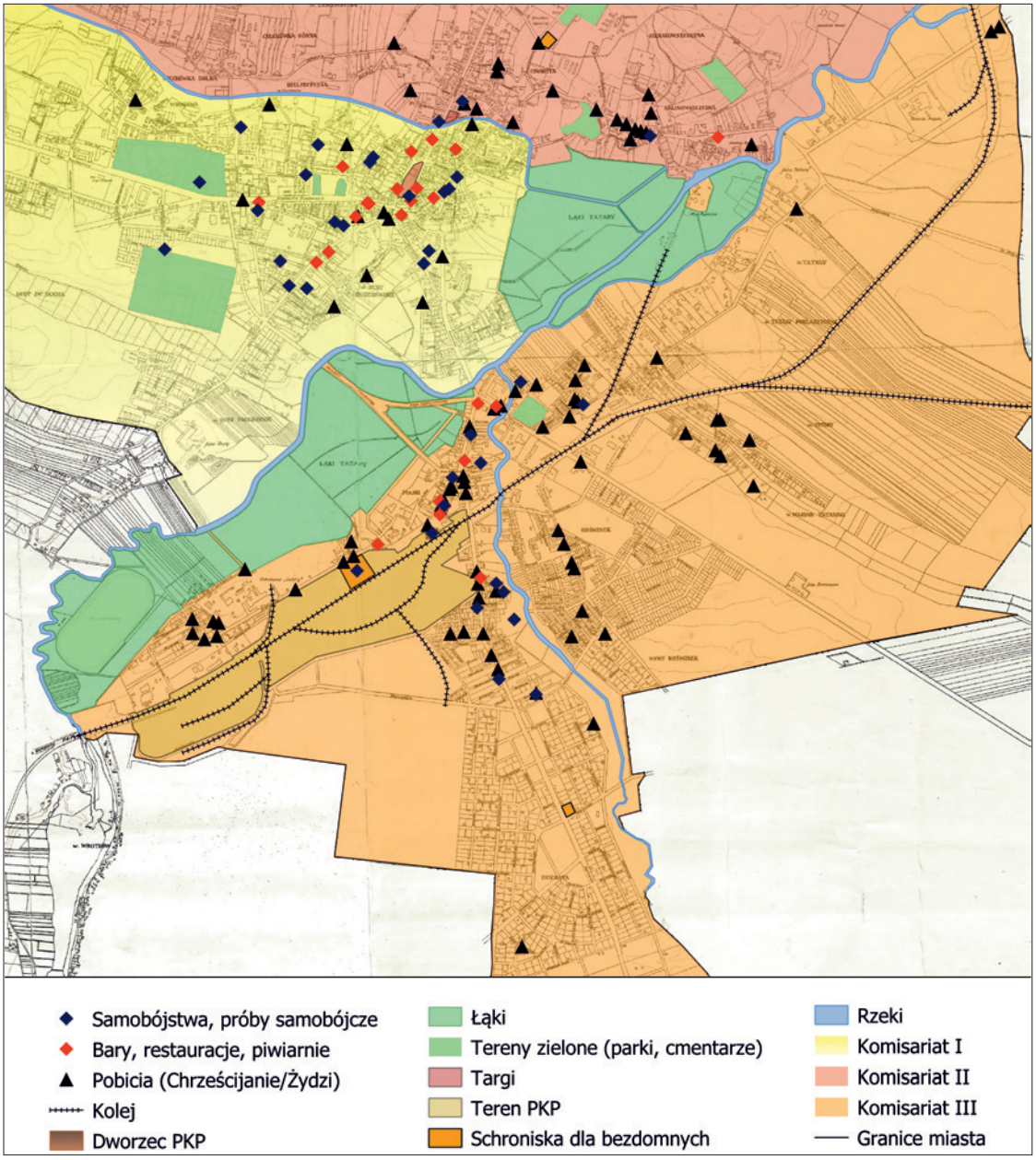

Mapa 8. Rozmieszczenie lokali gastronomicznych, miejsc, w których miały miejsce bójki i/lub pobicia oraz dokonano samobójstwa lub podjęto próby jego dokonania.
Źródło: Opracowanie własne. Vide mapa 2.

DOI:10.17951/rh.2023.56.507-557

głębokiej deprywacji społecznej[102]. W związku z tym zdecydowałem się umieścić na mapie również informacje o miejscu 34 prób samobójczych lub dokonanych samobójstwach, do których doszło w latach 1928–1935. Warto również przypomnieć w tym miejscu, że w poszukiwaniu hot-spotów przestępczości zwraca się nierzadko uwagę na lokalizację domów publicznych. W Lublinie, jak twierdzi badacz, niemal połowa z nich mieściła się na Starym Mieście (44%), blisko 1/4 zlokalizowana była w Śródmieściu, nieco ponad 20% znajdowało się w dzielnicy żydowskiej[103]. Co dziesiąty lubelski dom publiczny mieścił się zaś na Piaskach, przede wszystkim na Bychawskiej oraz 1 Maja[104].

Specyfika rozmieszczenia zebranych na planie danych, przede wszystkim punktów, w których miały miejsce pobicia, potwierdza obserwowane wyżej w przypadku kradzieży zasady opisujące specyfikę zachowań przestępczych (oddalenie od centrum, wydarzenia w nieodległym miejscu zamieszkania, wzdłuż/na ciągach komunikacyjnych). Zlokalizowane w niebezpiecznych dzielnicach lokale gastronomiczne oraz, już nieco rzadziej, domy publiczne pełniły najczęściej rolę generatorów zachowań przestępczych, głównie bójek i/lub awantur[105]. Zwróćmy uwagę, że tylko w pojedynczych przypadkach do tego typu zdarzeń dochodziło w Śródmieściu. Najczęściej były to okolice placu Bernardyńskiego. Lubelska prasa sugerowała, prawdopodobnie słusznie, że winę za to ponosić miało nagromadzenie „szemranych" lokali gastronomicznych w tym rejonie (głównie ul. Kozia)[106].

Zagregowanie wszystkich zebranych danych, w tym przede wszystkim informacji o miejscu dokonania kradzieży oraz zamieszkania

---

[102] Tytułem przykładu: G. Lewis, A. Sloggett, *Suicide, Deprivation, and Unemployment: Record Linkage Study*, „British Medical Journal" 1998, 317, s. 1283–1286; S. Kelly, J. Charlton, R. Jenkins, *Suicide deaths in England and Wales, 1982–92: the contribution of occupation and geography*, „Population Trends" 1995, 80, s. 16–25; D.J. Exeter, P.J. Boyle, *Does young adult suicide cluster geographically in Scotland?*, „Journal of Epidemiology and Community Health" 2007, 61 (8), s. 731–736. Zwróćmy przy okazji uwagę na fakt, że w zasadzie poza jednym przypadkiem do żadnego z dokonanych samobójstw lub podjętych prób nie doszło na terenie dzielnicy żydowskiej.

[103] A. Kopciowski, *Żydowscy*, s. 409.

[104] *Ibidem*.

[105] *Krwawe spektakle w spelunkach piwiarnianych*, „Głos Lubelski" 1927, nr 80, s. 4; *Z bolączek Lublina. Bezpieczeństwo publiczne na Piaskach*, „Głos Lubelski" 1928, nr 190, s. 4.

[106] W „Ziemi Lubelskiej" z września 1921 r. czytamy: „Nieszczęsną jest ulica Kozia, jako też i piwiarnie, które znajdują się na tej ulicy. Nie od dziś odbywają się tam różne bójki, kradzieże i rabunki. Ulica Kozia ma ku temu wszystkie dane: brudna, niezaludniona, przechodnia i do tego w 2-ch domach mieszczą się trzy różne piwiarnie, uczęszczane przez różne ciemne indywidua", cf. *Napad rabunkowy w Lublinie*, „Ziemia Lubelska" 1921, nr 279, s. 1.

DOI:10.17951/rh.2023.56.507-557

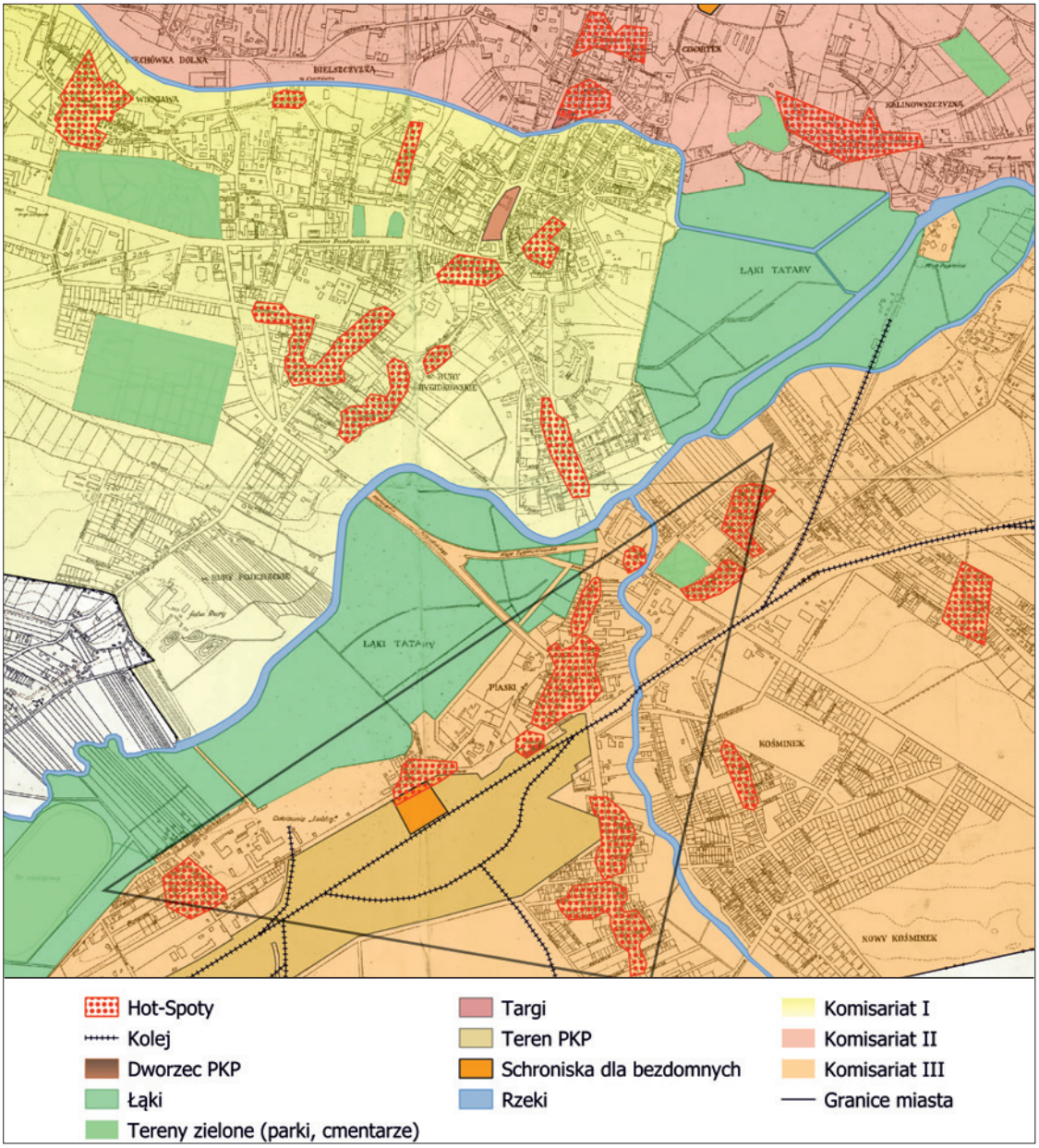

Mapa 9. Rozmieszczenie obszarów z koncentracją zachowań przestępczych (hot-spotów przestępczości) w międzywojennym Lublinie.
Źródło: Opracowanie własne. Vide mapa 2.

DOI:10.17951/rh.2023.56.507-557

przestępców, pozwala dokładniej wskazać lokalizację obszarów z koncentracją zachowań patologicznych, a co za tym idzie wytypować te miejsca w Lublinie, które w okresie międzywojennym możemy uznać za potencjalnie najniebezpieczniejsze. Ich rozmieszczenie prezentuje mapa 9.

Bezapelacyjnie palmę pierwszeństwa wśród najniebezpieczniejszych obszarów Lublina dzierżyły okolice ulic 1 Maja (do 1928 r. ul. Foksal), w tym plac Bychawski oraz północny odcinek ulicy Bychawskiej. W lubelskiej prasie ten rejon miasta zyskał sobie zaszczytne miano lokalnego „Chicago", miasta którego nazwa była synonimem przemocy, terroru i bezprawia[107]. Prowadzący z miasta na lubelski dworzec trakt, po którym przemieszczali się przybywający do miasta podróżni, przy którym funkcjonował szereg knajp, w tym tzw. lotnych[108], wypełnionych zbierającą się w nich miejscową ferajną, tworzył doskonałą przestrzeń dla wydarzeń odbiegających od przyjętych norm. Dodajmy, że mieściły się tam co najmniej dwa domy publiczne oraz kilka hoteli, w których regularnie świadczono usługi seksualne[109]. Mieszkały tam również lubelskie prostytutki (co najmniej pięć kobiet). W pejzażu ulicy dominowała zwarta zabudowa, którą zamieszkiwali robotnicy oraz drobni handlarze i rzemieślnicy. Wielokrotnie odnajdujemy doniesienia prasowe na temat fatalnego stanu chodników i części budynków czy panującego tam smrodu, a także np. zdarzających się lokalnych podtopień (wylewająca Czerniejówka)[110]. Ulica była zatłoczona, panował na niej duży gwar, przemieszczali się nią o różnych porach liczni podróżni. Sytuacji w okolicach placu Bychawskiego i wzdłuż samej ulicy nie zmieniał nawet fakt, że mieściła się przy niej siedziba III komisariatu (ul. Foksalna, następnie 1 Maja 12)[111]. Zasadnym w tym miejscu wydaje się pytanie o skuteczność działań miejscowych stróżów prawa i ich realny wpływ na sytuację w podległym im obszarze. Narzekania na brak policji lub jej indolencję to stale powracający temat w lubelskiej prasie[112].

---

[107] *Lubelskie Chicago*, „Głos Lubelski" 1923, nr 191, s. 3.

[108] *Lotne karczmy przy ul. Foksalnej*, „Głos Lubelski" 1926, nr 70, s. 4. Mowa o zjawisku polegającym na oferowaniu przechodniom kieliszka wódki przez stojących w bramach sprzedawców.

[109] M. Rodak, *Prostytucja w Lublinie w dwudziestoleciu międzywojennym*, w: *Badania nad dziejami społecznymi XIX i XX wieku*, red. J. Żarnowski, seria: *Metamorfozy Społeczne* t. 2, Warszawa 2007, s. 197–198; A. Kopciowski, *Żydowscy*, s. 410–411.

[110] *Powódź w Lublinie*, „Nowa Ziemia Lubelska" 1924, nr 85, s. 2; *Zabezpieczenie miasta przed powodzią*, „Nowa Ziemia Lubelska" 1924, nr 89, s. 3; *Dozorców do galopu*, „Ziemia Lubelska" 1931, nr 127, s. 4.

[111] R. Litwiński, *Policja Państwowa w województwie lubelskim w latach 1919–1939*, Lublin 2001, s. 87.

[112] *O bezpieczeństwo przedmieść*, „Głos Lubelski" 1929, nr 216, s. 4.

DOI:10.17951/rh.2023.56.507-557

Ulica 1 Maja oraz część Bychawskiej wraz z kilkoma ulicami na Bronowicach oraz ulicami Włościańską i okolicami dworca oraz baraków dla bezdomnych przy Krochmalnej 4 tworzyły wpisaną w trójkąt lubelską strefę wysokiego ryzyka wystąpienia potencjalnie niebezpiecznych incydentów. W jednym z numerów „Głosu Lubelskiego" z końca lat dwudziestych czytamy następującą charakterystykę tego obszaru:

> Stan bezpieczeństwa publicznego w dzielnicy Piaski w porze nocnej jest po prostu rozpaczliwy. Nie ma prawie dnia, żeby apasze nocni kogoś nie napadli, pobili i zrabowali. Nie dość, że szumowiny te staczają co noc walkę między sobą na tle porachunków osobistych, ale częstokroć napadają Bogu ducha winnych przechodniów[113].

Na mapie międzywojennego Lublina, na liście miejsc potencjalnie niebezpiecznych, znajdujemy również okolice głównych arterii np. Krakowskiego Przedmieścia, placu Bernardyńskiego czy w końcu niemal całe Stare Miasto. W tych miejscach zasadniczą rolę odgrywały już inne kwestie – ruch, anonimowość, bogata oferta lokali z dostępnym w nich alkoholem, obecność domów publicznych, przede wszystkim jednak liczne okazje, z których skrzętnie korzystali zawodowi i przygodni adepci sztuki złodziejskiej. Stare Miasto to jednocześnie, z racji rozwiniętej sieci domów publicznych, obszar silnie zseksualizowany, wypełniony pracującymi tam prostytutkami i pilnującymi ich sutenerami[114]. Fakt ten tylko pogłębiał dezorganizację istniejących tam relacji społecznych, kreując jednocześnie równoległy świat rządzący się własnymi prawami.

Część z pozostałych zaznaczonych na mapie obszarów powielała, w różnym stopniu, schematy obowiązujące we wzorcowym lubelskim hot-spocie (1 Maja). Były to tereny zamieszkane przez ludność ubogą, nierzadko bezrobotną. Mieściły się na niedoinwestowanych, pod wieloma względami zaniedbanych śródmieściach, które rzeczywiście nierzadko tonęły w błocie, ciemnościach i smrodzie[115]. Miejscowa społeczność z pewnością żyła w poczuciu głębokiej deprywacji, którą wzmacniała indolencja lokalnych władz policyjnych oraz fatalna opinia, jaką cieszyła się wśród zamieszkujących śródmieście mieszkańców Lublina. W latach trzydziestych proces bardzo powolnej modernizacji tych na wpół wiejskich jeszcze społeczności, stojących u progu potencjalnych przemian, które w dalszej perspektywie mogły poprawić panujące tam relacje społeczne, dopiero

[113] *Z bolączek Lublina. Bezpieczeństwo publiczne na Piaskach*, „Głos Lubelski" 1928, nr 190, s. 4.

[114] A. Kopciowski, *Żydowscy*, s. 409.

[115] Z wrażeń reportażysty „Głosu Lubelskiego": „Całokształt wrażeń z wycieczki po omawianych przedmieściach Lublina dałoby się ująć w kilku wyrazach: biednie, szaro, grząsko, a czasem i niepomiernie brudno", cf. *Na „rubieżach" Lublina*, „Głos Lubelski" 1926, s. 3.

DOI:10.17951/rh.2023.56.507-557

się zaczynał. Brutalnie przerwała go wojna, a nowa władza po 1944 r. w dużej mierze nie podołała wyzwaniom. Proces społecznej degradacji części z tych obszarów trwał nadal. Wycieczka na Stare Miasto w Lublinie, w okolice dworca, na ul. Bychawską, 1 Maja jeszcze wiele lat po 1944 r. wiązała się ze sporym ryzykiem. Efekty długiego trwania zjawisk patologicznych we wskazanych przez nas obszarach miasta widoczne były w badaniach tych problemów w latach sześćdziesiątych XX w.[116] Wyrysowany tu schemat w znacznej części pasowałby do notowanej wówczas, ale i w latach kolejnych (szczególnie w okresie transformacji ustrojowej), mapy lubelskich wzorców zachowań przestępczych i patologicznych.

FORMY, METODY I SZACUNKOWA WARTOŚĆ KRADZIONYCH DÓBR

Najczęściej spotykaną formą kradzieży w Lublinie, podobnie jak w skali całego kraju, była tzw. kradzież zwykła dokonywana bez włamania oraz kradzieże sklepowe (tzw. szopenfeld). Stanowiły blisko 90% wszystkich odnotowywanych w Lublinie przypadków. Złodzieje korzystali z niezamkniętych/uchylonych drzwi czy okien. Pokonanie wielu ówczesnych zabezpieczeń: skobli, kłódek bądź zamków nie sprawiało trudności nawet niewykwalifikowanym złodziejom. Jeszcze gorzej zabezpieczone, zazwyczaj w ogóle, pozostawały znajdujące się na podwórzu komórki, składy i piwnice.

Kradzież kieszonkowa (7%) wymagała już pewnych umiejętności. W Lublinie działało kilkudziesięciu wyspecjalizowanych złodziei kieszonkowych. Między innymi rodziny Szusterów czy Kwelmanów z ulicy Ruskiej, której członkowie w maju 1931 r. na targu za Magistratem skradli z kieszeni jednego z kupujących 1020 zł[117]. Kradzieże kieszonkowe nie były domeną wyłącznie specjalistów. Opróżniać kieszenie próbowali również przypadkowi złodzieje, przede wszystkim zaś korzystające z okazji prostytutki. Co interesujące, wraz z postępującym kryzysem udział kradzieży kieszonkowych malał. Zasadniczym powodem tej sytuacji mogło być ubożenie społeczeństwa, które rzadziej wydawało pieniądze[118]. Kradzież z wozów (tzw. potok, 3%) popularna była niemal wyłącznie w okolicach targu za Magistratem (szczególnie narażone były wozy parkujące przy ulicach Lubartowskiej oraz Świętoduskiej) oraz targów przy ulicach Bychawskiej i Ruskiej.

---

[116] Z. Pióro, *Ekologia społeczna w urbanistyce. Na przykładzie badań lubelskich i toruńskich*, Kraków 1962, s. 81–83.

[117] *„Operatorzy" kieszonkowi*, „Głos Lubelski" 1931, nr 152, s. 5.

[118] W. Mędrzecki, *Odzyskany*, s. 317.

DOI:10.17951/rh.2023.56.507-557

Lubelscy złodzieje okradali przede wszystkim mieszkania i komórki (ponad 2/3 przypadków). To w dużej mierze efekt bardzo złego poziomu zabezpieczeń. W 1932 r. obserwujemy prawie dwukrotny wzrost kradzieży dokonywanych z komórek – widomy skutek panującego wówczas kryzysu. Łupem złodziei padały wówczas przede wszystkim hodowane na podwórzach i w zagrodach zwierzęta, głównie kury, gołębie (potrafiono jednej nocy skraść ich nawet kilkadziesiąt[119]), świnie, rzadziej krowy oraz konie. Co interesujące, w tym przypadku obserwujemy największy wzrost w 1932 r., tj. w najtrudniejszym roku trwającego kryzysu. W stosunku do 1928 r., a więc ostatniego roku przed wybuchem kryzysu, notowana w 1932 r. liczba tego typu kradzieży wzrosła czterokrotnie. Z podobną sytuacją mamy do czynienia w przypadku kradzieży towarów spożywczych (wzrost trzykrotny). W pozostałych przypadkach notujemy wzrost dwukrotny. W szczycie kryzysu artykułem pierwszej potrzeby stawała się więc żywność. Trudno o bardziej dobitny przykład wpływu załamania gospodarczego na życie mieszkańców Lublina. W czasie kryzysu notujemy także wzrost liczby kradzieży na terenach kolejowych. Kradziono również garderobę, przede wszystkim z mieszkań, wozów i strychów. Stosunkowo łatwo byłą ją ukraść, a potem sprzedać, choć zazwyczaj nie przedstawiała większej wartości materialnej. Lubelscy złodzieje kradli oczywiście także gotówkę (35%). Były to z reguły drobne kwoty.

Wartość skradzionego przedmiotu określał okradziony, który po pierwsze nie musiał jej znać lub, co również jest prawdopodobne, mógł ją celowo zawyżać czy, co rzadziej, zaniżać. Wszelkie więc szacunki ogólnej wartości kradzionych dóbr mogą być podważane. W każdym razie największą wartość skradzionych dóbr notujemy w latach 1931–1932, co nie oznacza wcale, że kradziono wówczas cenniejsze rzeczy. Mediana dla pojedynczej kradzieży w tych latach wynosiła odpowiednio 36 i 35 zł. Była to kwota jak na tamte czasy dość znaczna[120]. Pomijając jednak wyliczenia statystyczne, uznać należy, że lubelscy złodzieje rzadko miewali w ręku taką sumę pieniędzy. Niestety brak danych porównawczych dla innych miast utrudnia wiarygodną ocenę podanych tu informacji.

Najbardziej dotkliwa odnotowana w raportach kradzież miała miejsce w listopadzie 1931 r., kiedy z mieszkania żydowskiego aplikanta sądowego zamieszkałego przy ul. Radziwiłłowskiej skradziono rzeczy na ogólną wartość 45 tys. złotych. Łupem złodziei padły wówczas: listy zastawne Towarzystwa Kredytowego w Warszawie, dolarówki, pożyczki

[119] Tytułem przykładu. W lipcu 1934 r. na Sierakowszczyźnie dwóch złodziei skradło 24 sztuki gołębi, vide: APL, PSOL, sygn. 2526.

[120] Warto zauważyć, że średnia pensja tygodniowa robotnika zatrudnionego w 1932 r. w przemyśle oscylowała w okolicach 34–35 zł. Vide: *Statystyka pracy* 1933, s. 61.

DOI:10.17951/rh.2023.56.507-557

budowlane, weksle, książeczka oszczędnościowa, garderoba skórzana i galanteria[121]. Kradzieży dokonało dwóch lubelskich włamywaczy. W sumie kradzieży o wartości ponad 10 tys. zł dokonano w Lublinie w latach 1928–1935 zaledwie 6, a tych, w których wartość skradzionych dóbr wahała się między 1 tys. a 10 tys. zł, ponad 240.

UWAGI KOŃCOWE

Charakter popełnianych przez lubelskich złodziei przestępstw w zasadzie nie odbiegał od tendencji ogólnokrajowej. W kilku kwestiach niemal dosłownie ją odzwierciedlał. Mowa w tym miejscu np. o skali kradzieży dokonywanych bez włamania, która na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych w województwach wschodnich i centralnych notowana była na tym samym poziomie jak w Lublinie. Z drugiej strony wydaje się, że o aktywności lubelskich złodziei, w znacznie większym stopniu niż np. w Warszawie, decydowały względy materialne. Oczywiście niezwykle trudno jest jednoznacznie określić, jak liczną grupę wśród złodziejskiego aktywu Lublina stanowili przestępcy, którzy kradli motywowani fatalną sytuacją materialną, w jakiej znaleźli się oni i ich rodziny.

Lublin przez cały okres międzywojenny pozostawał miastem ograniczonych szans na zdobycie pracy, jej utrzymanie, tym bardziej takiej, która gwarantowała zarobki dające poczucie finansowej stabilizacji[122]. W takich warunkach, należy o tym pamiętać, żyjąc z dnia na dzień, funkcjonowała znaczna część polskiego społeczeństwa[123]. Dość liczna grupa niewykwalifikowanych robotników, których w Lublinie nie brakowało, nierzadko zmuszona była do balansowania na granicy tego co legalne i nielegalne. Podobne wzorce zachowań notujemy oczywiście w innych ośrodkach miejskich, przede wszystkim tych, które, tak jak Lublin, dysponowały bardzo ubogą ofertą rynku pracy. Życie znacznej części lublinian, zarówno Polaków, jak i Żydów, skupiało się więc na zaspakajaniu bieżących, podstawowych potrzeb, takich jak zdobycie żywności, opału czy garderoby, czasem odłożenia drobnej kwoty na gorsze czasy. Odzwierciedleniem tego pozostają prezentowane wyżej statystyki dotyczące specyfiki dokonywanych w mieście kradzieży.

Wydaje się więc, że w przypadku Lublina bliskim prawdzie będzie wniosek, być może dość trywialny, o istnieniu istotnej korelacji między

[121] APL, PSOL, sygn. 2521.

[122] Cf. R. Litwiński, *Lublin in the Interwar Period. The City and Its Residents*, „Res Historica" 2022, 53.

[123] W. Mędrzecki, *Odzyskany*, s. 316–317.

DOI:10.17951/rh.2023.56.507-557

sytuacją ekonomiczną miasta i jego mieszkańców a notowanym poziomem kradzieży. Poza istniejącą w mieście grupą profesjonalnych kryminalistów, liczącą około 300 osób, których za Zbigniewem Galorem określić możemy jako członków „marginesu strukturalnego", środowisko lubelskich złodziei zdominowane było przez przedstawicieli „marginesu socjalnego"[124].

Tych pierwszych dość dobrze prezentuje zamieszczona w jednej z lubelskich gazet charakterystyka miejscowego łobuza:

> Apasz lubelski! Typ stojący pomiędzy czemś wielkomiejskim a małomiejskim. Więc nie te długie rzęsy, więc nie te głębokie oczy, więc nie ta ostra linia ust, ani charlestonowa budowa ciała, więc nie ten guz krawata i nie ten gwizd przez palce i nie ten zwiędły kwiat w butonierce... Ale i nie ten cham brudny i nie ten niedźwiedź z wydmuchów i nie ten obdartus – żebrak. Ot coś takiego pośrodku...[125]

„Apasz lubelski" to człowiek przedmieścia, rzadko odwiedzający śródmieście, chyba że w celu dokonania kradzieży, goszczący z reguły w podrzędnych domach publicznych, często pijany. Konflikty rozwiązywał przy pomocy nieodłącznego noża. Zazwyczaj działał bez planu, spontanicznie, ale i bez stylu – schwytanie go nie było wyzwaniem dla miejscowej policji. Lubelscy złodzieje, bohaterowie tego artykułu, to typowi przedstawiciele miejscowego środowiska apaszowskiego. Wyprawa do ich świata to w gruncie rzeczy wyprawa na przedmieścia ówczesnego Lublina. Określenie „apasz lubelski" możemy potraktować jako synonim terminu „lubelski złodziej", który oprócz tego, że kradł, równie często bywał swojskim awanturnikiem, pijakiem, nożownikiem czy drobnym sutenerem.

Pozostała część społeczności lubelskich złodziei, zamieszkująca niemal każdą część miasta, to przede wszystkim przedstawiciele spauperyzowanej ludności. Jej koncentrację obserwujemy w dzielnicach najbiedniejszych, najbardziej dotkniętych plagą bezrobocia, niedających szans na realną poprawę losu, wypełnionych żywiołem żyjącym w poczuciu dojmującego przeświadczenia o życiu na krawędzi, czasem pogodzonego z losem, na pewno doświadczających tego co współcześnie określa się poczuciem głębokiej deprywacji. Zwróćmy w końcu uwagę na relatywnie liczną obecność kobiet. Ten fakt również należy traktować jako efekt panującego w mieście ubóstwa.

Rzadko więc prawdopodobnie spotykaną w Lublinie figurą bywał złodziej, którego losy mogłyby stanowić kanwę fascynującej opowieści o ludziach ambitnych, realizujących wyszukane plany przestępcze,

---

[124] Z. Galor, *op. cit.*, s. 35.

[125] *Apasz lubelski*, „Głos Lubelski" 1927, nr 228, s. 5.

DOI:10.17951/rh.2023.56.507-557

wykraczające daleko poza granice miasta. Dość wspomnieć, że nie doczekał się Lublin własnych kasiarzy[126]. Odnotowywane od tej reguły wyjątki wydają się ją tylko potwierdzać[127]. Wszystko to nie zmienia jednak faktu, że badanie losów takich środowisk, w tym ich pojedynczych członków, jeśli zależy nam na pełniejszym zrozumieniu dziejów społecznych II Rzeczypospolitej, wydają się niezbędne.

REFERENCES (BIBLIOGRAFIA)

Archival sources (Źródła archiwalne)

Archiwum Państwowe w Lublinie:

Prokuratura Sądu Okręgowego w Lublinie 1917–1939, sygn. 2514, 2517, 2518, 2521, 2522, 2524, 2526, 2530.

Sąd Okręgowy w Lublinie 1918–1939, sygn. 380.

Printed sources (Źródła drukowane)

Fiszman-Sznajdman R., *Mój Lublin*, Lublin 1989.

Press (Prasa)

„Głos Lubelski" 1924–1927, 1929, 1931–1934.

„Kurier Warszawski" 1932.

„Nowa Ziemia Lubelska" 1924.

„Ziemia Lubelska" 1918, 1920, 1921, 1923, 1925, 1927–1931.

Studies (Opracowania)

Czekaj K., *Socjologia szkoły chicagowskiej i jej recepcja* w Polsce, Katowice 2007.

Dolecka M., *Przyczyny i charakter bezrobocia w Lublinie w okresie międzywojennym*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska, Sectio F" 2012, 57, 1.

Dzieje Lubelszczyzny, t. 1, red. T. Mencel, Lublin 1974.

Exeter D.J., Boyle P.J., *Does young adult suicide cluster geographically in Scotland?*, „Journal of Epidemiology and Community Health" 2007, 61 (8).

Galor Z., *Margines społeczny a margines socjalny i margines strukturalny. U podstaw socjologii marginalizacji w świetle badań poznańskich z lat 2010–2013* w: *Życie na skraju. Marginesy społeczne wielkiego miasta*, red. Z. Galor, B. Goryńska-Bittner, S. Kalinowski, Bielefeld 2014.

Goldschneider M., *Przestępczość na warszawskiej Pradze z perspektywy współczesnych teorii ekologicznych w kryminologii*, „Archiwum Kryminologii" 2012, 34.

Kaczyńska E., *Town and Countryside in Penal Judicature and Criminality. Kingdom of Poland, 1815–1914*, „Acta Poloniae Historica" 1995, 71.

Kelly S., Charlton J., Jenkins R., *Suicide deaths in England and Wales, 1982–92: the contribution of occupation and geography*, „Population Trends" 1995, 80.

Kloc K., *Wielkomiejska gangrena. Margines społeczny międzywojennego Krakowa*, Kraków 2016.

[126] M. Rodak, *Kasiarze*, s. 75.

[127] A. Kopciowski, *Szama*, s. 160–199.

DOI:10.17951/rh.2023.56.507-557

Kopciowski A., *Półświatek przestępczy na łamach lubelskiej prasy jidysz (1918–1939)*, „Studia Judaica" 2014, 1 (33).

Kopciowski A., *Szama Grajer – król lubelskiego getta*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały" 2020, 16.

Kopciowski A., *Wos hert zich in der prowinc? Prasa żydowska na Lubelszczyźnie i jej największy dziennik „Lubliner Tugblat"*, Lublin 2015.

Kopciowski A., *Żydowscy sutenerzy w międzywojennej Polsce. Próba charakterystyki środowiska na przykładzie Lublina*, „Res Historica" 2022, 54.

Krajewski K., *Przestępczość w II Rzeczypospolitej w świetle danych statystycznych*, „Archiwum Kryminologii" 2012, 34.

Krzykała S., *Dzieje Lublina*, t. 2, Lublin 1975.

Lewis G., Sloggett A., *Suicide, Deprivation, and Unemployment: Record Linkage Study*, „British Medical Journal" 1998, 317.

Litwiński R., *Organizacja Policji Państwowej w Lublinie w latach 1919–1939*, „Res Historica" 2002, 15.

Litwiński R., *Policja Państwowa w województwie lubelskim w latach 1919–1939*, Lublin 2001.

Litwiński R., *Z problematyki bezpieczeństwa i porządku publicznego w międzywojennym Lublinie*, „Res Historica" 2002, 15.

Litwiński R., *Lublin in the Interwar Period: The City and Its Residents*, „Res Historica" 2022, 53.

Lublin – dzieje miasta, t. 2, red. T. Radzik, Lublin 2000.

Mędrzecki W., *Odzyskany śmietnik. Jak radziliśmy sobie z niepodległością w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2022.

Mordwa S., *Geografia przestępczości. Uwagi na temat przestrzennych analiz przestępczości przy wykorzystaniu technik cyfrowych*, „Archiwum Kryminologii" 2010, 32.

Mordwa S., *Techniki GIS – w poszukiwaniu hot spotów przestępczości*, „Archiwum Kryminologiczne" 2015, 37.

Mordwa S., *Zastosowanie GIS w badaniach przestępczości*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Geographica Socio-Oeconomica" 2013, 14.

Moss E., *Night Raiders. Burglary and the Making of Modern Urban Life in London 1860–1968*, Oxford 2019.

Piątek G., *Gdynia miasto obiecane. Miasto, modernizm, modernizacja 1920–1939*, Warszawa 2022.

Pióro Z., *Ekologia społeczna w urbanistyce. Na przykładzie badań lubelskich i toruńskich*, Kraków 1962.

Radomski M., *Margines społeczny w Zagłębiu Dąbrowskim w dwudziestoleciu międzywojennym*, Kraków 2020, maszynopis pracy magisterskiej.

Radzik T., S*połeczność żydowska Lublina w międzywojennym dwudziestoleciu. Obraz statystyczny*, w: *Żydzi w Lublinie*, t. 1, *Materiały do dziejów społeczności żydowskiej Lublina*, red. T. Radzik, Lublin 1995.

Rocznik Statystyczny Warszawy 1928 r., Warszawa 1929.

Rocznik Statystyczny Wilna 1921–1928, Wilno 1930.

Rocznik Statystyczny Wilna 1930, Wilno 1931.

Rocznik Statystyczny Wilna 1931, Wilno 1932.

Rocznik Statystyczny Lublina 1936, Lublin 1937.

Rodak M., *Bezdomność w międzywojennym Lublinie*, „Rocznik Lubelski" 2015, 41.

Rodak M., *Kasiarze w Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2022.

Rodak M., *Między kasiarzem a sutenerem. Międzywojenne żydowsko-chrześcijańskie środowisko przestępcze ulicy Ostrowskiej. Studium przypadku*, w: *Gospodarka. Wybrane problemy*

DOI:10.17951/rh.2023.56.507-557

gospodarcze na ziemiach polskich w XIX i XX wieku, red. A. Landau-Czajka, Warszawa 2021 (Stosunki Polsko-Żydowskie, 4).

Rodak M., *Mit a rzeczywistość. Przestępczość osób narodowości żydowskiej w II Rzeczypospolitej. Casus województwa lubelskiego*, Warszawa 2012.

Rodak M., *Pospolitacy, cuwaksi, powrotowcy. Osadzeni w Więzieniu Karnym Warszawa-Mokotów (1918–1939)*, Warszawa 2017.

Rodak M., *Prostytucja w Lublinie w dwudziestoleciu międzywojennym*, w: *Badania nad dziejami społecznymi XIX i XX wieku*, red. J. Żarnowski, seria: Metamorfozy Społeczne, t. 2, Warszawa 2007.

Rzeczkowska E., *Dziesiąta w XX wieku*, w: *Dziesiąta. Lublin. Historia dzielnic*, red. D. Szulc, J. Chachaj, H. Mącik, Lublin 2017.

Sitkowski A., *Statystyka przestępczości zawodowej na terenie Warszawy*, „Archiwum Kryminologiczne" 1933, 1, 3–4.

Weinberg B., *The Criminal Class and the Ecology of Crime*, „Historical Social Research" 1990, 9, 4.

Websites (Strony internetowe)

https://teatrnn.pl/leksykon/artykuly/ulica-ogrodowa-w-lublinie-historia-ulicy/ [dostęp: 15.02.2023].

https://teatrnn.pl/leksykon/artykuly/lublin-ulica-jateczna-nie-istnieje/ [dostęp: 15.02.2023].

NOTA O AUTORZE

Mateusz Rodak – zainteresowania badawcze: historia społeczna XX w., przestępczość i przestępcy w II Rzeczypospolitej. Autor książki *Kasiarze w Drugiej Rzeczypospolitej*, profesor Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk.

ABOUT THE AUTHOR

Mateusz Rodak – research interests: 20th-century Polish social history, underworld of the Second Polish Republic; the author of the book: *Kasiarze w Drugiej Rzeczypospolitej*, professor at the Tadeusz Manteuffel Institute of History, Polish Academy of Sciences.

DOI:10.17951/rh.2023.56.507-557